

22 LIPCA

Kurier Szczeciński

Nr 170 (7129)

Rok założenia 1945

Cena 50 gr

21, 22, 23. VII.
1967 r.LIPCA
1967 R.

Wyd. A B.

26-IV-1945



ZAWSZE DECYDUJE CZŁOWIEK

Nikogo nie może zabraknąć w tej pracy

Zakończenie obrad Plenum KW PZPR

Wystąpienie S. Jędrzychowskiego

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY, wczoraj odbyło się pod przewodnictwem I sekretarza KW, posła Antoniego WALASZKA plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — dr STEFAN JĘDRYCHOWSKI.

Nad referatem Egzekutywy KW, który wygłosił sekretarz KW HENRYK HUBER, wywiązała się ożywiona dyskusja. Wystąpienia 17 mówców świadczyły o zrozumieniu wagi ideowo-politycznej ofensywy partii po VIII Plenum KC.

**POP — NAJWAŻNIEJSZE
OGNIWO**

WIELE UWAGI poświęcono w dyskusji roli podstawowych organizacji partyjnych, które decydują w głównej mierze o realizacji programu partii obejmującego zarówno zadania gospodarcze, jak i nierozłącznie z nimi związane procesy przemian w świadomości społecznej.

Dyskuteranci, m.in. członek Egzekutywy KW i sekretarz KP w Starogardzie — Roman KARPINSKI, sekretarz KP w Gryflicach Stanisław STOŁARCZYK, I sekretarz KP w Nowogardzie — Bogusław KARANDY-SZOWSKI, zastanawiali się nad sposobami wzbogacenia treści działania POP, poszerzenia ich samodzielności, inicjatywy, oddziaływania na środowisko.

O sile tego oddziaływania stanowi postawa członków partii, stopień ich wiedzy marksistowsko-leninowskiej, ich morale wyrażające się przede wszystkim w zgodności słów i czynów. Szczególnie ważna jest zatem ideowo-wychowawcza praca POP. Mówcy podkreślali, że należy wzbogacić treść i formę szkolenia partyjnego, troszczyć się o stałe podnoszenie jego poziomu.

**NIE MA KOŹYSTENCJI
W SFERZE IDEOLOGII**

W referacie Egzekutywy KW podsumowano dorobek szczecińskiej prasy, radia i TV w przyspieszaniu przemian w świadomości społecznej.

Przedstawiciele środowiska dziennikarskiego koncentrowali się w dyskusji głównie na występującej jeszcze — w świetle nauk VIII Plenum KC — słabości pracy redakcyjnej. Naczelny redaktor „Głosu Szczecińskiego” Wiesław ROGOWSKI po

święcił znaczącą część wystąpienia omówieniu form dywersji politycznej wrogów Polsce Ludowej, oskarżając imperialistycznych, która świadczy o nie słabnącej walce kapitalizmu z socjalizmem w sferze ideologii. W tej dziedzinie nie ma mowy o żadnej kożystencji, dotyczy ona jedynie współistnienia politycznego. Dywersja przynosi naszym wrogom niekiedy rezultaty jeśli uda im się nawzajem wydarzenia i tendencje polityki światowej zanim my to uczynimy. W pu blicystyce międzynarodowej musimy zatem zwiększyć ofensywność, komentarze przekazywać odbiorcom — na gorąco.

Temat podjął naczelny redaktor „Kuriera Szczecińskiego” Zdzisław CZAPLINSKI. Podkreślił on, że wroga propaganda dociera niekiedy do pewnych kręgów młodzieży posługując się przykładami z życia

(Dokończenie na str. 2)

7 dziennikarzy z krajów Demokracji Ludowej przybywa do Szczecina

DO SZCZECINA przybywa grupa 7 dziennikarzy z krajów Demokracji Ludowej, którzy na zaproszenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych bawią z okazji 22 Lipca w Polsce. Przyjazd dziennikarzy spodziewany jest we wtorek, 24 lipca. Są to naczelni redaktorzy i odpowiedzialni pracownicy redakcji reprezentujący prasę NRD, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii.

Dziennikarze zostaną przyjęci przez I sekretarza KW PZPR, posła Antoniego WALASZKA. (wit)

Akademie, nagrody, wyróżnienia

Uroczystości 22-Lipcowe w Szczecinie

W ZAKŁADACH pracy i w stylucjach Szczecina odbywają się akademie, spotkania, wieczornice, uroczyste KSR-y poświęcone 23 rocznicy Manifestu Lipcowego, ocenie sytuacji międzynarodowej i osiągnięciom państwa. W wielu przedsiębiorstwach załogi podejmują uchwały o przyjęciu z pomocą materialną ofiarom agresji izraelskiej.

W Hucie Szczecin akademie odbyła się już 19 lipca. Po części oficjalnej hutnicy obejrzyli program skandynawski Zespołu Pieśni i Tańca pod dyrekcją Stanisława KRÓLA. Wczoraj na uroczystej akademii spotkali się także pracownicy Szczecińskich Zakładów Piekarniczych.

Dzisiaj rano w czasie przerwy śniadaniowej odbyły się w Stoczni Remontowej spotkania na poszeżonych wydziałach. Omówiono dorobek Stoczni oraz wręczono listy pochwalne wyróżniającym się pracownikom. W południe w Szczecińskiej Fabryce Motocykli „Junak” zbiera się Konferencja Samorządu Robotniczego. Posiedzenie ma charakter u-

roczysty. M. in. nastąpi wręczenie propozycji przechodzącego za zdobycie i miejsca we współzawodnictwie międzydziałalnym oddziałowi fabryki w Starogardzie. KSR podejmie także uchwałę w sprawie partyjnego powołania załogi w pomocy materialnej dla ofiar agresji Izraela.

Wieczorem w Domu Marynarskim odbędzie się uroczysta wieczornica 22 Lipcowa, na której wspomnieniami podzielią się pracownicy Polskiej Żeglugi Morskiej. (wit)

Przed Świętem

Odrodzenia Polski

Pokaz filmowy w Hanoi

HANOI PAP. Jak podaje Wietnamska Agencja Informacyjna, w czwartek wieczorem Komitet Łączności Kulturalnej z Zagranicą DRW zorganizował pokaz filmowy z okazji 23 rocznicy Manifestu Lipcowego.

Z okazji 22 Lipca

Uroczysta sesja rad narodowych oraz Woj. i Miejskiego Komitetu FJN

DZIS w południe w sali Filharmonii Szczecińskiej rozpoczęła się uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej oraz Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Na sali zajęli miejsca radni WRN i MRN, członkowie WK FJN i MK FJN, działacze partyjni, społeczni, i młodzieżowi. Na sesję przybyli również członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem KW, posłem Antonim WALASZKIEM, członkiem Egzekutywy KM PZPR sekretarzem WK SD poseł Zdzisław SIEDLEWSKI, sekretarzem WK ZSL Michał TREJGIS.

(Dokończenie na str. 2)



**SERDECZNIE
POZDRAWIAJĄC
Czytelników
Z OKAZJI 22 LIPCA**
— dużo słońca
i dobrego wypoczynku
w czasie nadchodzących
świętecznych dni
życzy redakcja
„Kuriera
Szczecińskiego”



Plenum KW PZPR zakończyło obrady

(Dokończenie ze str. 1)

państw wysoko uprzemysłowionych. Niedostatecznie przyswajamy młodemu pokoleniu wiedzę o ponurym spadku zabiorów i rządów sanacji, za mało mówimy o rzeczywistych źródłach bogactwa niektórych krajów kapitalistycznych — wyzysku kolonialnym i neokolonial-

nym. W naszym oddziaływaniu musimy pokazywać także mieszkańcom województwa — a zwłaszcza młodzieży — osiągnięcia dnia dzisiejszego i porównywać perspektywy naszego Jutra, które może stworzyć jedynie ustroj socjalistyczny. Ważnym zadaniem prasy jest demaskowanie fałszu o wyższości demokracji burżuazyjnej nad naszym ludowładztwem. Nie brak osób naiwnych, które biorą pozory za rzeczywistość. W istocie przykrywa swobod formalnych maskuje na Zachodzie władzę burżuazji i jej partii. Redakcje szczecińskie pozbawione możliwości własnych tematycznych obserwacji i analiz zdane są w znacznej mierze na współpracę z agencjami centralnymi, które nie zawsze przysyłają materiały pogłębione, o jednoznacznej wymowie klasowej.

BOHATEROWIE SĄ WŚROD NAS

WIADOMO POWSZECHNIE, że przemiany w świadomości dokonują się znacznie wolniej niż w ekonomice, że hamują je określone przesady i nawyki — relikty dawnej bazy. Liczni dyskutanci zastanawiali się nad sposobami stymulowania tych procesów, upowszechnienia wśród społeczeństwa nowych nawyków i laickiej obywatelskiej, popularizacji socjalistycznych wzorców postępowania.

Bohaterowie pozytywni są wśród nas. Ich losy mogą wzruszać, wbić się w pamięć, pociągać. W naszej propagandzie krzycić musimy zwłaszcza kulturowe, zaangażowanej pracy i wszechbieć go od zarażania młodzieży.

Zarówno referat, jak i dyskusja wykazały ogromną rolę społecznych towarzyszy regionalnych, pogłębiających integrację mieszkańców, pobudzających ich zdrowe ambicje i inicjatywy. Wiele mówiono o do- brych planach więzi towarzyskich z twórcami i naukowcami, o zasługach terenowych społeczników w rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego oraz upowszechnienia kon sumpcji dóbr kulturalnych.

Kierownik Wydziału Kultury PWRN Władysław DANISZEWSKI zwrócił uwagę na rolę kultury jako czynnika zbliżającego narody. Wiele odbywających się w Szczecinie imprez o zasięgu krajowym (Festiwal Malarstwa Współczesnego, przegląd filmów morskich itp.) możemy z powodzeniem przekształcić w imprezy międzynarodowe, które łączą ludzi naturalnie kładące ka sobie kręje basenu bałtyckiego, zapoznawaliby turystów z naszym dorobkiem kulturalnym.

Po zamknięciu dyskusji głos zabrał dr Stefan Jedrychowski. Mówca naświetlił węzłowe zagadnienia aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz omówił zadania wynikające z uchwał VIII Plenum KC.

Zebrani przyjęli następnie opracowany przez Komisję Wnio skową program działania szczecińskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej zapewniający wcielenie w życie wytycznych VIII Plenum KC.

W drugim punkcie porządku dziennego A. Wałaszek przedłożył propozycję Egzekutywy KW dotyczącą zwolnienia ze

składu Plenum KW plk. Zbi gniewa Borowskiego, który został przeniesiony służbowo ze Szczecina. I sekretarz KW PZPR przedstawił również propozycję wybrania w skład Plenum KW i Egzekutywy KW Stefana Jaskólskiego — naczelnego dyrektora Zjednoczenia Gospodarki Rybnej. Obie propozycje przyjęto jednogłośnie.

W słowie końcowym A. Wałaszek zaznaczył, że zarówno obrady Plenum KW, jak i dy-

skusje na zebraniach POP wykazały, iż członkowie partii przyjęli gorąco i poparli wytyczne VIII Plenum. Wcielenie ich w życie nie jest akcją, lecz długofalowym programem działania. Nie może w tej pracy zabraknąć ani jednego członka partii. (dw)

NA ZDJĘCIU u góry: (od lewej) J. Lochowicz, M. Lempicki, S. Jedrychowski, A. Wałaszek, J. Ostrzyżek, St. Fortuński.

Usługi mechanizacyjne — ryczałtem

ZIELONA GÓRA PAP Kółka rolnicze na Ziemi Lubuskiej zawierają z POM-ami, w oparciu o nowy system ryczałtów umowy-zlecenia na usługi mechanizacyjne.

ZA OPLATĄ 20 tys. zł rocznie POM-y przyjmują na siebie obowiązek trwałego zabezpieczenia gotowości eksploatacyjno-technicznej ciągnika i maszyn towarzyszących. Przyjęła się zasada, że zarówno zleceniodawca jak i zleceniobiorca obowiązani są solidarnie do zapewnienia pracy zestawu traktorowego w okresie minimum 1000 godz. w skali rocznej.

Jedeli dzięki starannemu remontowi (i dobrej organizacji pracy w samym kółku) traktor przepracuje w ciągu roku więcej niż 1000 godz.

wówczas kółko zobowiązane jest wpłacić POM-owi po 20 zł za każdą godzinę dodatkowej pracy ciągnika. Odwrotnie, gdy traktor nie osiągnie ustalonego pulapu, z przyczyn zależnych od POM-u, wtedy kółko rolnicze otrzyma po 50 zł za każdą nieprzepracowaną godzinę poniżej tysiąca. Od odpowiedzialności za prze stę nie zwalnia POM-u nawet okresowy brak części zamiennych.

Kilkumiesięczna praktyka wykazuje, że tego rodzaju system umów ryczałtowych, olwarowanych wieloma wymogami przez partnerów, zdaje egzamin. Widocznej poprawie uległa jakość i terminowość napraw.

Zryczałtowanymi umowami objęto już ok. 1000 zestawów traktorowych tj. ponad 40 procent sprzętu pozostającego w dyspozycji zielonogórskich kółek.

Nagrody ministra Kultury i Sztuki

JAK PODAŁA dzisiejsza prasa poranna, komisja nagród ministra Kultury i Sztuki przyznała w przededniu Święta Odrodzenia Polski nagrody za działalność artystyczną w 1967 r.

Wśród nagrodzonych jest dyrektor Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie — mgr Władysław Filipowiak, którego wyróżniono za upowszechnianie wiedzy o najdawniejszej przeszłości regionu szczecińskiego, a zwłaszcza o jego związkach z kulturą polską.

Wozy TV z Mielca

MIELECKA WYTWÓRNI Sprzętu Komunikacyjnego do spółki z Warszawskimi Zakładami Telewizyjnymi podjęła się produkcji telewizyjnych wózków transmisyjnych. Pierwszy wózek tego typu, który wyszedł z tego rodzaju kooperacji zдал zadowalająco egzamin techniczny. Produkcja seryjna tego sprzętu pozwoli zlikwidować kosztowny import. (Lsk)

Złociannego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU:

m/s „Bydgoszcz” z Afryki Zachodniej z drobnicą;
s/s „Kielce” z Danii pod balastem.

STATKI NA WYJŚCIU:

m/s „Skierka” do Antwerpii z drobnicą;
m/s „San” do Anglii z tarcicą;
m/s „Andrzej Borowy” do Finlandii z drobnicą;
m/s „Wodnica” do Finlandii p.n. z drobnicą;
s/s „Kolno” do Danii z węglem;
s/s „Bielsko” do Danii z węglem;
s/s „Estrowski” do Danii z węglem;
s/s „Soldek” do Danii z węglem;
s/s „Opole” do Danii z węglem.

STATKI NA WEJŚCIU 22 BM:

m/s „Liwiec” z Londynu z drobnicą;
m/s „Skrzat” z zachodniej Anglii z drobnicą;
s/s „Wieczorek” z Danii z drobnicą;
s/s „Kalisz” z Danii z drobnicą;
m/s „Boginka” z Londynu pod balastem;
s/s „Sławno” ze Szwecji z rudą.

STATKI NA WYJŚCIU 22 BM:

s/s „Soldek” do Danii z węglem;
s/s „Brygada Makowskiego” do Danii z węglem;
s/s „Kielce” do Danii z węglem.

STATKI NA WEJŚCIU 23 BM:

m/s „Noga” z Danii pod balastem;
m/s „Syrenka” z Finlandii z drobnicą;
m/s „Rusaka” z Norwegii z drobnicą;
m/s „Modlin” z Hamburga z drobnicą;
s/s „Kopalnia Zabrze” z Murmańska z aparytami;
m/s „Dunajec” z Londynu pod balastem.

STATKI NA WYJŚCIU 23 BM:

s/s „Wieczorek” do Danii z węglem;
s/s „Kalisz” do Finlandii z węglem;
s/s „Kolobrzeg” do Finlandii z węglem.

Z PORTU:

WCZORAJ opuścili Szczecin, udając się promem do Szwecji przedstawiciele ZPS: zastępca dyrektora ds. eksploatacyjnych S. Grzywiński i z-ca dyrektora ds. technicznych inż. B. Zawierowski. W czasie 10-dniowego pobytu w Szwecji zapoznali się oni z urządzeniami przystanów promowych i technologią obsługi promów w portach Malmö, Helsingborg, Trelleborg, Ystad i Goeteborg.

—o—

RUCH statków w porcie jest znaczny. Wczoraj przebywały przy nabrzeżach 44 jednostki o tonażu ponad 76 tys. ton. Najwięcej statków zanocono w rejonie węglowym.

Uroczysta Sesja

(Dokończenie ze str. 1)

Przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący Prezydium MRN Henryk ZUKOWSKI. Następnie głos zabrał przewod. Pres. WRN Marian LEMPICKI. Wystąpienie M. Lempickiego poświęcone było omówieniu dorobku gospodarczego i kulturalnego 22 lat Ziemi Szczecińskiej.

Na uroczystej sesji wręczone zostają nagrody wojewódzkie za wybitne zasługi w dziedzinie upowszechniania kultury.

W części artystycznej wystąpią aktorzy Teatru „Syrena”.

Ze sportu

13 sierpnia ligowa premiera

ROZŁOSOWANE zostały już pary pierwszej rundy spotkań piłkarskiej ekstraklasy. Ligowa premiera nastąpi już 13 sierpnia. W swym pierwszym spotkaniu Pogon Szczecin zmierzy się na własnym boisku z wrocławskim Śląskiem, następnie wyjdzie do GKS (20. VIII.), pojeździe Wisłę (27. VIII.), a 30 VIII zmierzy się z Polonią w Bytomiu. 3 września Szczecin zobaczy drużynę mistrza Polski — Górnik.

Rekord Europy

PIERWSZYM rekordzistą Europy na 200 m st. zm. został znany francuski pływak Alain Mosconi. Na zawodach w Marsylii przepłynął on ten dystans w 2.16,3. Minimum na rekord Europy ustanowione przez europejską ligę pływania wynosiło 2.16,5.

KOLEJNY numer „KURIERKA” ukaże się w poniedziałek 24 bm. po południu

„KULISY OPERACJI „X”

Wakacje w „siodle” dla gości zagranicznych

WARSZAWA PAP. Jeździectwo i sporty konne stają się coraz modniejsze. W związku z tym „ORBIS” wystąpił przed kilku laty z inicjatywą wakacji „w siodle” dla cudzoziemców.

W UBIEGŁYM roku gościliśmy ok. 200 zagranicznych miłośników jeździectwa. W tym roku zapowiedzieli swój przyjazd co najmniej trzy razy tyle osób.

Dzienna opłata za pobyt w stadninie (wyżywienie, zakwaterowanie, usługi przewodnika) wynosi od 4 do 7 dolarów. Za godzinę jazdy konnej goście płać 1,25 dolara. Urządzone są kilkudniowe rajdy konne, biegi myśliwskie, towarzyskie konkursy hippiczne itp.

Ponieważ ta forma turystyki ma duże szanse rozwoju — opracowany został ostatnio plan rozbudowy ośrodków jeździeckich w Janowie Podlaskim oraz w Białym Borze w budowni nie będą pawilonu mieszkalnego. W Kadynach i w Posadowie przebudowuje się pokoje gościnne. Wyremontowany i od-

powiednio wyposażony zostanie pałac w PGR Dusko (woj. zielonogórskie). Inwestycje obejmują również urządzenie sportowe, jak korty czy przystanki żeglarskie (np. w Łącku).

Sztuka Picassa zakazana

PARYŻ. Zapowiedziana na lipiec premiera sztuki Picassa „DESIR” (o czym donosiłismy) została odwołana. Jean Lescudier, burmistrz Saint-Tropez, wydał zakaz wystawienia tego utworu, powołując się na opinię straży pożarnej, która ze względu na bezpieczeństwo, nie może pozwolić na spektakl w przeznaczonym na to lokalu. (PAP)

●Korespondencje z czterech stolic●

W MOSKWIE GŁOSNO ostatnio o 1980 roku. Niemal wszyscy moskwyjanie dyskutują nad projektem nowego planu generalnego stolicy Związku Radzieckiego, który ma być zatwierdzony przez Radę Ministrów już w przyszłym roku. Moskwa będzie liczyć w perspektywie nie więcej niż 7 mln ludzi, wobec 6,5 mln aktualnie. Miasto utrzyma się w dzisiejszych granicach przestrzennych. Po zewnętrznej autostradzie obwodowej opasze miasto pierścien terenów rezerwo-

senem, własny park z plażą, dom pionierów, kombinat pralniczy, a także klinikę dziecięcą.

Poza kręgiem codziennego życia w dzielnicach kompleksowych znajdują się ogólnomiejskie, a przede wszystkim stołeczne funkcje Moskwy. Mowa więc o śródmieściu, które w tym generalnym planie urbanistycznym jest najbardziej trudnym i dyskusyjnym problemem. Rozstrzygnięty niedawno konkurs na rozwiązanie centrum miasta mówi o ko-

MOSKWA JUTRA

wych, przeznaczonych na razie pod zalesienie.

Klasy zieleni rozdzielią w przyszłości miasto na kompleksowe dzielnice po 700-800 tys. mieszkańców każda przy przestrzeganiu zasady, iż tu się mieszka, tu się pracuje i tu odpoczywa. Te kompleksowe dzielnice będą miały trójstopniową strukturę. Mikroosiedle będzie wyposażone w 10-klasową szkołę, żłobek i przedszkole, jadłodajnię, boisko, aptekę, urząd pocztowy i sklep artykułów przemysłowych oraz klub.

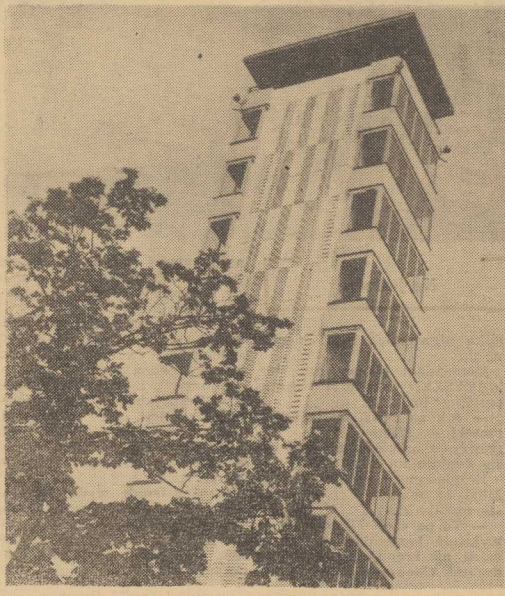
Kolejne ognisko — to zespół mieskalny, liczący około 50 tysięcy mieszkańców. Będzie on dysponował kinem, muzyką i placem sportowym, szkołą średnią, szpitalem miejskim i połączonym z kawiarnią, sklepami, warsztatami usługowymi, biblioteką publiczną, domem kultury i stadionem z otwartym basenem kąpielowym. Kolejne ognisko — dzielnica miejska otrzyma: centrum handlowe, dzielnicowy teatr, zeroekranowe kino, stadion z krytym ba-

nieczności wyprowadzenia funkcji reprezentacyjnych stolicy poza Pierścień Sadowy, uważany dzisiaj za śródmieście.

Są w zasadzie przyjęte dwie koncepcje na rozwiązanie śródmieścia. Koncepcja architekta Pawłowa przewiduje stworzenie w Moskwie głównego skrzyżowania — dwóch arterii: północ-południe i zachód-wschód. Pawłow proponuje stworzenie sztucznego jeziora na miejscu dzisiejszego pl. Botnogo oraz zbudowanie dwóch 400-metrowej wysokości hoteli, które by stanowiły rdzają ramy kompozycyjnej dla zespołu zabudowy. Autorzy drugiej koncepcji wyprowadzają się za zachowaniem dzisiejszego układu ulic oraz za budową w centrum zarówno gmachów reprezentacyjnych jak też budynków mieskalnych. Chodzi o to, aby w godzinach po pracy owe centrum nie przypominało martwego miasta.

Która z tych koncepcji zwycięży — przyszłość okaże.

Berlin — perspektywa dla całej NRD



TEN, KTO NIE BYŁ w Berlinie przez kilka lat i odwiedził stolicę NRD w tym roku skazany jest na przeżywanie optymistycznego w swej wymowie szoku. To kiedys szare i ponure miasto, na którym jeszcze do dzisiaj widać skutki zniszczeń wojennych — nie pozna dzisiejszego centrum Berlina. Na pl. Aleksandra, pl. Marksa i Engelsa, Unter den Linden czy Mollstrasse w bardzo krótkim czasie wyrósł cały kompleks punktów: doświadczeń szare i gmachów publicznych oraz hoteli.

Ale jakich bloków? Różnokolorowe kafelki zamiast tradycyjnego tynku nadają tym budynkom wygląd stałej świeżości i najwyższej elegancji. Przeglądając się budowie tych domów. Podobno taki 12 czy 16-piętrowy punktowiec powstaje w okresie 6 tygodni. Wcale się temu nie dziwie. Stopień uprzemysłowienia budownictwa jest tutaj bowiem wręcz zadziwiający. Tak więc w najbliższych latach stolica NRD będzie miała gotowe, supernowoczesne centrum.

Myszę, że jest to fakt o dużej randze nie tylko urbanistyczno-architektonicznej, ale przede wszystkim politycznej. W czasie licznych rozmów z berlińczykami przebiegała z nich dumna z tego co tworzą. Powstaje więc nowe zjawisko, które zwykliśmy określać mianem dumy narodowej, a co w warunkach Niemieckiej Republiki Demokratycznej posiada kapitalne wprost znaczenie.

— Teraz oni — mówiło wielu berlińczyków wskazując palcem w stronę Berlina zachodniego — przyjeżdżają do nas i po dziwiają nasze budownictwo. Widać, że nam zażożrosza, że sami nie mogą się na coś podobnego zdobyć.

Tak więc to nowe i piękne budownictwo w Berlinie jest optymistyczną perspektywą dla całej republiki. Jest przede wszystkim istotnym czynnikiem stymulującym integrację polityczną obywateli NRD, pobudzającym do nowych dokonań i sukcesów w rozwoju socjalistycznej ekonomiki i kultury.

Coraz częściej dostrzegają ten fakt również dziennikarze, ekonomiści, uczeni i politycy z Zachodu. Znamy amerykańskiego ekonomistę, prof. Hansa Apela w długim artykule zamieszczonym w tygodniku DIE ZEIT, a traktującym o dorobku NRD napisał m. in.: „Mimo wszelkich błędnych poglądów, opinii publicznej NRD nie jest już więcej obcy fakt, że NRD stała się w międzyczasie potęgą gospodarczą, z którą trzeba się liczyć. Jako państwo przemysłowe jest ona dzisiaj obok terytorialnie oraz ludnościowo trzy razy większych Włoch na 8 lub 9 miejscu na świecie.

Na zdjęciu u góry — fragment nowego Berlina.

Napisał:
Zdzisław Czapliński

Być albo nie być praskiej komunikacji

KADZY PRZYBYWAJĄCY do Pragi zadaje sobie pytanie: co się w tym mieście dzieje? Rozkopane Václavské Namesti i cały szereg głównych arterii komunikacyjnych, odnowione i przebudowane, chociaż dla turysty niezbyt do przyjęcia. Po prostu po raz drugi w starej Pradze powstaje nowe europejskie centrum i w całej Pradze generalnie rozwiązywany jest problem komunikacji miejskiej. Z tego też powodu wszyscy wspólnie kłaniają i narzekają na tę liczącą ilość objazdów.

Ale innego wyjścia nie ma. W centrum miasta buduje się nowoczesne szerekie arterie komunikacyjne, z nawierzchnią asfaltową,

które znajdują połączenie z kilkoma okolicami, biegnącymi wokół Pragi. W związku z tym trzeba przesunąć wiele budynków, a wiele z nich nawet wyburzyć. Po to, aby z centrum miasta wyrzucić ruch tramwajowy, buduje się kolejkę podziemną, a w zasadzie metro, którego trasa będzie biegła aż do peryferyjnych dzielnic stolicy.

Ciekawie rozwiązany zostanie problem komunikacji w najbliższej i już odrestaurowanej części Pragi — na Malej Stanie. Tu właśnie ma powstać tunel dla aut. Architekci i projektanci długo się wahać z wyborem. W końcu rozpisano konkurs, którego wyniki wypadły na korzyść tunelu. To był jedyny sposób, żeby zachować zabytkowe budowle. Tunel będzie miał długość 1 kilometra. W przekroju będzie posiadał kształt czworoboku, pośrodku będzie rozdzielony poprzeczką, a więc każda z dwóch części będzie arterią jednokierunkową. Prace przy budowie tunelu mają się rozpocząć w przyszłym roku, a w roku 1972 tunel ma być oddany do użytku.

Jednocześnie powstają również nowe arterie komunikacyjne na krańcach miasta. Na terenach pagórkowatych buduje się cały kompleks mostów. A na Nizinie Nusselskiej buduje się jeden z największych mostów w Europie. Będzie to most piętrowy o długości 583 m. Most ten połączy Pragę z północno-południową autostradą, która będzie zbudowana w 50 proc. na zasadzie mostów i będzie biegła w zasadzie nad Pragę w kierunku Brna. Tak więc uciążliwe dzisiaj wykopaliska w Pradze są konieczne po to, aby w niedalekiej przyszłości problem komunikacji miejskiej został rozwiązany nowoczesnie i przede wszystkim praktycznie.

nej kawiarni-barze Budapesztu, czynnej przez całą dobę. W lokalu pracują przez całą dobę, na zmiany oczywiście, czterech orkiestry tanecznej, trzy zespoły pracowników w kuchni i w samej kawiarni.

W zasadzie prowadzimy tylko zimną kuchnię plus niekiedy gorące dania barowa oraz pełny asortyment win, koniaków, likierów, wódek —

Dziwy węgierskiej gastronomii

mówi kierownik p. Istvan Harwich. Kawiarnia została otwarta w marcu i od razu zdobyła sobie serca turystów i wielu budapeszteńczyków. W okresie zimowym dysponujemy każdorazowo 21 miejscami, w okresie letnim — 160 do 180. Oczywiście najwięcej mamy bywalców w godzinach wieczornych i po 4 rano, kiedy już zamyka podwoje 33 nocnych lokali stolicy. Nie pijących, ani też pań lekkich obyczajów nie tolerujemy. Świeżość dania sobie z nimi radzą nasi portierzy i milicja. Zresztą kiedy się zorientowali

w czym rzecz, przestali nas odwiedzać.

OPISZCZAMY WIEC sympatyczne „Old Firenze”, aby się z koleją udać do „Starego Dylizansu”, niezwykle oryginalnej restauracji położonej na placu leżącym na dawnej trasie dylizansu pocztowego Buda-Wiedeń. Przed restauracją stare gazowe lampy i sznur konnych dorozek. We wnętrzu natomiast umieszczonym w piwnicy i podobnym swym wyglądem do dużego pojazdu konnego, przy oświetlonych dylizansowymi latarniami lampach można oczekiwać się od uprzejmych kelnerów, ubranych w czarne skórzane kamizelki, najekscytywniejzych propozycji kulinarnych tudzież trunkowych. Jest tu również czynny miniaturowy urząd pocztowy.

KIEDY późnym wieczorem opuszczamy progi „Starego Dylizansu” zastanawiam się nad jednym pytaniem: jak to się dzieje, że tylu naszych speców od gastronomii odwiedza Budapeszt i nie jest w stanie przetransportować na nasz szczyt czy nawet polski grunt? Czyżby za duże ilości wybitego trunku prowadziły do tego co złośmy popularyzacji: przerwą w życiu?

PO wielu już pobytach w Budapeszcie i w ogóle na Węgrzech nasunęły mi się pewne uogólnienia: skojarzenia, dotyczące Madziarów zatrudnionych w sferze usług dla ludności. Nazwałbym ich mianowicie hobbystami od uprzyjemniania ludziom życia. Każdego roku coś nowego i oryginalnego wymyślą. Szczególnie w dziedzinie gastronomii są niedoścignionymi w tym względzie mistrzami.

KIEDY WIEC z moim dawnym znajomym z Ambasady Węgierskiej w Warszawie, a obecnie pracownikiem węgierskiego MSZ, dr. Janossem Petrassem ustaliliśmy program na jeden z wieczorów, dr Petras zaproponował mi się konieczność obejrzenia „Stary dylizansu” i „Old Firenze”. A co to jest przekłosać nas na niej się.

Niebawem więc znaleźliśmy się w owej „Old Firenze” („Stara Florencia”), położonej przy jednej z wąskich uliczek na Wągrzu Zamkowym. Kierownik tego uroczego zakątka od razu wprowadza nas w meandry sprawy, chociaż same zapraszające neonowe napisy w zasadzie wyjaśniają wszystko: „Non stop zene — Non stop lane — Non stop bar”. A więc jesteśmy w sensacji.

●Korespondencje z czterech stolic●



ZBITEJ szosy zjeżdżamy na leśna drożkę, w dół nad jezioro. Jeszcze kilkadziesiąt metrów i oto spotać drzew przesłaniają płótna namiotów. Nad jeziorem w Morzu rozlokował się obóz harcerski. Aktualnie przebywają na nim drużyny z dwóch ośrodków: z Dębna i Chojny. Później przyjadą funkcyjni, a następnie młodzież starsza — żeglarze.

PRZYJECHALIŚMY PRZED APELEM. Wśród namiotów kręci się harcerze i harcerki. Porządku. Obóz położony jest uroczym, na polanie osłonięty ze wszystkich stron drzewami. Do jeziora kilka metrów, ale kąpiel odbywa się na oddalonej o ponad kilometr plaży miejskiej. Tutaj z wody korzystają tylko... kucharze szorujący kołki i żeglarze, jako że na zaplanowanej przystani stoi

Na jeziorze

kilka niewielkich łodzi żaglowych.

Komendant obozu hm. Jan MACYSZYN skończył właśnie poranną toaletę.

— Jak na gości, toście ranne piaszki — śmieje się. — Filmowcy z „Czołówek” umówili się dopiero na 9-tą.

Rozglądamy się po obozie. Młodzież opalona. Schłodnie, czy się mundać.

— To na cześć filmowców — wyjaśnia komendant — na co dzień nie krepujemy ich mundurami. Chodzą w strojach ką-

na grzyby i jagody. W czasie wieczornych ognisk dowiedzieli się z gawęd o aktualnej sytuacji politycznej.

— Ale oto gwizdek obozowego Zbiórka na apel. Raport. Poczet sztandarowy wciąga na maszt białoczerwoną flagę.

Młodzież biegnie do namiotów. Teraz zbiórka na śniadanie. Dziś jest chleb z masłem, ser topiony i kakao. Jak na nasze podniebienie nawet za słodkie, ale dzieciaki zjadają z apetytem.

— Codziennie wydajemy ponad 150 porcji — mówi kwaterymistrz phm. Janusz STROYNOWSKI. — Dzieci mają apetyt, a „repety” nigdy nie brakuje.

ZE SKONCEM W HERBIE

pielowych, tak wygodnie i zdrowie. Na obozie mamy 113 osób, w tym 8 dorosłych kadry. Program obozu opracowaliśmy w nieco odmienny sposób, aniżeli się to praktykuje. Tu przyjeżdżają drużyny wraz ze swymi drużynowymi. Praca obozowa jest zatem przedłużeniem pracy w drużynie. Komenda obozu przedstawiała zatem tylko plan ramowy, zaś szczegółowe plany drużyn obozowych były opracowywane przez nie same. Stworzyło to realne możliwości uzyskania niby tych samych, a jednak różnych i przeważnie bardzo ciekawych planów przyjeżdżających do realizacji przez każdą z 6 obozowych drużyn.

Rozmawiamy z drużynowymi: phm Eugenij WYRZYKOWSKA, pwd. Wandą KONOPKA, pwd. Stanisławem REMISZEWSKIM. Mimo że mają w swych drużynach młodzież najmłodszą (5-6 kl.), podjęto program MOSO (wszyscy ją zdobywali), program na stopień ochotnika (przrzeczenie odbędzie się na zakończenie obozu), naukę pływania i gry zespołowej i sportowej. Harcerze zdobywają także sprawności fachowe i zespołowe, przeprowadzili wywiad społeczny w Moryniu, chodzą

Wyjaśnienia przerywa wejście służbowego.

— Druhu kwatermistrz, czy można dostać jeszcze jeden bochenek chleba?

NA drzwiach przychodzi w Ińsku wielki plakat: „ZMS-owski Obóz Sportowo-Lekarski Pomorskiej Akademii Medycznej, przyjmują lekarze w gabinetach chorób wewnętrznych, dziecięcych, chirurgii, chorób kobiecych, nerwowych, skórnych i stomatologii. Porady bezpłatne”.

W poczekalni przychodzi, mi mo że czas przyjąć już dobiega końca, jeszcze kilka osób. Do pediatry i do chirurga.

Rozmawiamy z lekarzem Józefem GABRIELEM.

Obóz w Ińsku zorganizowany został po raz trzeci. Trwa co roku 30 dni. Obecnie przebywa na nim 40 osób, 14 lekarzy specjalistów i 26 studentów po III, IV, V i VI roku studiów. Studenci odbywają tu normalną praktykę. Wśród lekarzy adiunkci PAM. Najwięcej pacjentów ma internista i pediatra. Te gabinety przyjmują 15-20 pacjentów dziennie. Chirurdzy i ginekologowie mają ok. 10 pacjentów dziennie.

— **PRZED TRZEMA LATY** — mówi J. GABRIEL — jechałbym no wsiach prowadząc szeroką akcję zachęcającą do korzystania z naszych usług. Obecnie wszyscy wiedzą o naszym pobycie, a w dzień mniej pogodny, kiedy rolnicy nie mają pracy w polu, pacjentów jest bardzo wielu. Przez normalnej pomocy lekarskiej prowadzimy tu (studentki) oświatę sanitarną, studenci robią prace naukowe. Tak na przykład przed dwoma laty nie zwrócił się ciśniecie, obecnie prowadzi próby uczeniowe z brucellą, która jest jak wiadomo chorobą odzwierzęcą, stomatolog zajmuje się stanem uzębienia a psychiatrią alkoholizmem. Przywieźliśmy także 15 filmów, które bezpłatnie wyświetlane są w miejscowym kinie.

FUNKARZE I STUDENCI są pełni uznania dla miejscowych władz, które starają się ułatwić i uprzyjemnić im pobyt. Dyrekcja PGR w Ińsku udostępniła im świetlice, telewizor i stół bilardowy, GS raz w tygodniu

zaprasza na dancing w „Srebrnej Rybce”. Czas wolny wypełniają im ponadto plaża, spacer i kajaki, których 7 przywieziono ze Szczecina.

Wiele osób pasjonuje się wędkarstwem. A jak wieść niesie, „na rozkładzie” był już 4,5 kg szczupak.

Przewodniczącą Prezydium MRN Henryk SLEDZ nie ukrywa swego zadowolenia z pobytu lekarzy i studentów.

— **W IŃSKU** mamy tylko jednego lekarza. Ludność ma więc duże kłopoty z dotarciem do specjalistów i dentysty. Obecność obozu sprawia także, że nie jesteśmy pozbawieni pomocy lekarskiej w czasie urlopu kierownika naszego ośrodka. Najwięcej jednak korzysta na tym ludność wiejska, nie posiadająca ubezpieczenia. Porady są bowiem bezpłatne i to u cenionych specjalistów. O popularności tej akcji może świadczyć fakt, że po poradzie przyjeżdżają ludzie nie tylko z Ińska i 11 sąsiednich wsi, ale także z innych leżących daleko i poza rejonem leczniczym. Ze swym starszym, się aby lekarze i studenci PAM czuli się u nas dobrze i żeby... przyjechali również w przyszłym roku.

UCZESTNIKÓW OBOZU spotykamy po obiedzie nad jeziorem. Szykuje się właśnie kąpielowa wyprawa na drugą stronę pięknego Ińskiego Jeziora.

O PALENI, wspaniale umiśnieni, o rasowych sylwetkach sportowców chłopcy witają nas w obozowisku na brzegu Jeziora Ińskiego. Przed kolorowymi namiotami postawionymi w artystycznym nieładzie niecodzienne akcesoria. Jesteśmy bowiem w obozie pletwonurków. Komendanta Pawła KLYKA (w „cywilu” lekarza stomatologa) i prezesa klubu Kazimierza PANOWICZA (w „cywilu” ka-

pitana żegluga wielkiej, pracownika PSM w Szczecinie) nie ma w obozowisku. Popłynęli właśnie z młodzieżą na ostatnie próby na pierwszą gwiazdkę pletwonurka.

— **MIETEK!** — woła jeden z młodych ludzi do nagusa zajętego skrobaniem ziemniaków — skocz i powiedz komendantowi, że przyjechali panowie z prasy.

OJZYM NA BRZEG JEZIORA. Długo, w odległości co najmniej 1200 metrów czerwiec na wodzie „baza” pletwonurków zmontowana na dwóch kajakach. Mitek zakłada pletwy, maskę i schodzi do wody. W chwilę potem zaczyna pływać. Na srebrzącej się w słońcu toni jeziora wyraźnie widać jego ciało czupryny i wyrzuty mocznych ramion.

W poczekalni przychodzi, mi mo że czas przyjąć już dobiega końca, jeszcze kilka osób. Do pediatry i do chirurga.

Rozmawiamy z lekarzem Józefem GABRIELEM.

Obóz w Ińsku zorganizowany został po raz trzeci. Trwa co roku 30 dni. Obecnie przebywa na nim 40 osób, 14 lekarzy specjalistów i 26 studentów po III, IV, V i VI roku studiów. Studenci odbywają tu normalną praktykę. Wśród lekarzy adiunkci PAM. Najwięcej pacjentów ma internista i pediatra. Te gabinety przyjmują 15-20 pacjentów dziennie. Chirurdzy i ginekologowie mają ok. 10 pacjentów dziennie.

— **PRZED TRZEMA LATY** — mówi J. GABRIEL — jechałbym no wsiach prowadząc szeroką akcję zachęcającą do korzystania z naszych usług. Obecnie wszyscy wiedzą o naszym pobycie, a w dzień mniej pogodny, kiedy rolnicy nie mają pracy w polu, pacjentów jest bardzo wielu. Przez normalnej pomocy lekarskiej prowadzimy tu (studentki) oświatę sanitarną, studenci robią prace naukowe. Tak na przykład przed dwoma laty nie zwrócił się ciśniecie, obecnie prowadzi próby uczeniowe z brucellą, która jest jak wiadomo chorobą odzwierzęcą, stomatolog zajmuje się stanem uzębienia a psychiatrią alkoholizmem. Przywieźliśmy także 15 filmów, które bezpłatnie wyświetlane są w miejscowym kinie.

FUNKARZE I STUDENCI są pełni uznania dla miejscowych władz, które starają się ułatwić i uprzyjemnić im pobyt. Dyrekcja PGR w Ińsku udostępniła im świetlice, telewizor i stół bilardowy, GS raz w tygodniu

zaprasza na dancing w „Srebrnej Rybce”. Czas wolny wypełniają im ponadto plaża, spacer i kajaki, których 7 przywieziono ze Szczecina.

Wiele osób pasjonuje się wędkarstwem. A jak wieść niesie, „na rozkładzie” był już 4,5 kg szczupak.

Przewodniczącą Prezydium MRN Henryk SLEDZ nie ukrywa swego zadowolenia z pobytu lekarzy i studentów.

— **W IŃSKU** mamy tylko jednego lekarza. Ludność ma więc duże kłopoty z dotarciem do specjalistów i dentysty. Obecność obozu sprawia także, że nie jesteśmy pozbawieni pomocy lekarskiej w czasie urlopu kierownika naszego ośrodka. Najwięcej jednak korzysta na tym ludność wiejska, nie posiadająca ubezpieczenia. Porady są bowiem bezpłatne i to u cenionych specjalistów. O popularności tej akcji może świadczyć fakt, że po poradzie przyjeżdżają ludzie nie tylko z Ińska i 11 sąsiednich wsi, ale także z innych leżących daleko i poza rejonem leczniczym. Ze swym starszym, się aby lekarze i studenci PAM czuli się u nas dobrze i żeby... przyjechali również w przyszłym roku.

UCZESTNIKÓW OBOZU spotykamy po obiedzie nad jeziorem. Szykuje się właśnie kąpielowa wyprawa na drugą stronę pięknego Ińskiego Jeziora.

O PALENI, wspaniale umiśnieni, o rasowych sylwetkach sportowców chłopcy witają nas w obozowisku na brzegu Jeziora Ińskiego. Przed kolorowymi namiotami postawionymi w artystycznym nieładzie niecodzienne akcesoria. Jesteśmy bowiem w obozie pletwonurków. Komendanta Pawła KLYKA (w „cywilu” lekarza stomatologa) i prezesa klubu Kazimierza PANOWICZA (w „cywilu” ka-



Smaczne!

Harcerskie żagle



nie wolno polować na ryby pod wodą.

— **WIEKSYMI** klusownikami są wędkarze — mówi pletwonurkowie — igdy bowiem nie widzą jaką rybę złapią. W naszym przypadku możemy wybrać zawsze sztukę wymiarową. Powinno się wprowadzić karty łowictwa podwodnego, wykupywane na zasadzie karty rybkiej.

NA ZAKOŃCZENIE rozmowy dr KLYK sygnalizuje nam już od września nabór nowych adeptów do Klubu Pletwonurków. O terminie i warunkach postaramy się poinformować naszych czytelników.

Edward Wituszyński
Zajęcia:

Steian Cieslak



Dr Stanisław Taraszkiewicz i pielęgniarka Barbara Brand



Bada dr Mieczysław Szozda

Ekonomika, gospodarka jest dziedziną, w której nie ma cudów ani cudotwórców.

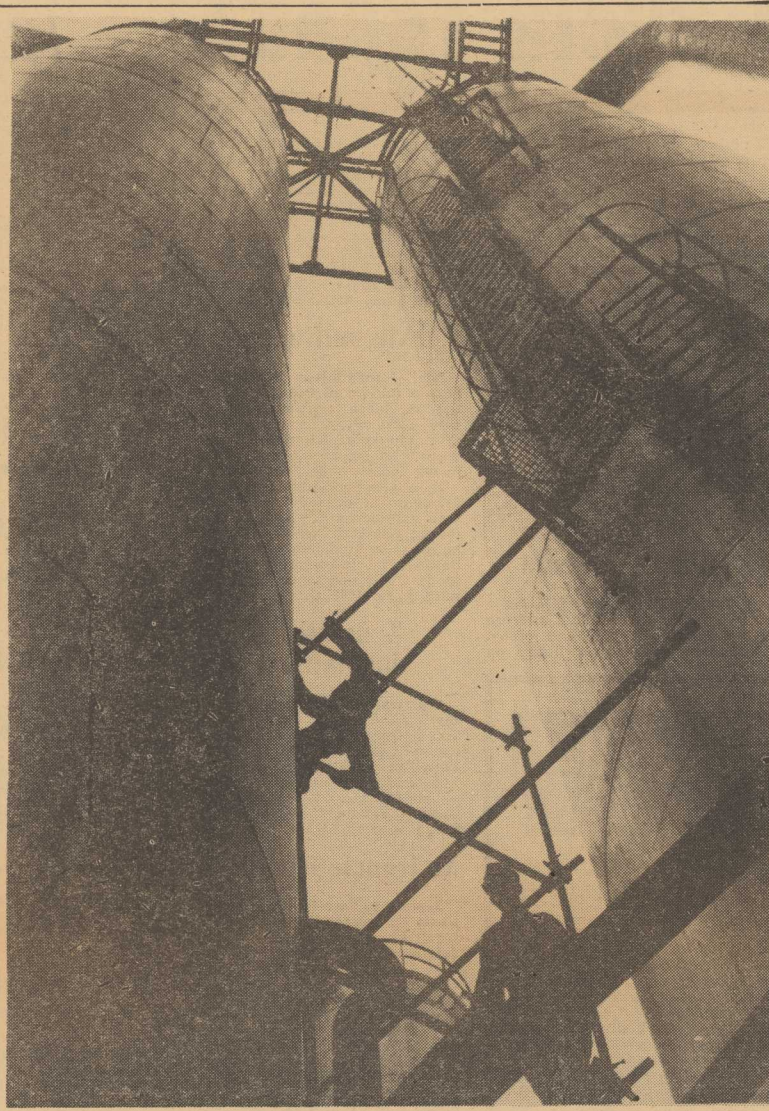
Niestety w naszym kraju często można spotkać domorożych ekonomistów, którzy mają gotowe, „cudowne” recepty na usprawnienie gospodarki i szybszy wzrost standardu życia ludności. Ludzie ci najczęściej nie mają zielonego pojęcia o gospodarce, a ekonomiczną edukację przechodzą przy kawiarzanych stolikach. Do wysuwania ogólnych teorii służą im fakty zasłyszane na zasadzie „jedna pani drugiej pani”, „Ekonomiczne komentarze” obarczające winą Polskę Ludową za obecny poziom gospodarki kraju i pozostawianie tylko za wysoko uprzemysłowionymi krajami Zachodu nadaje „Wolna Europa” opiewana przez amerykański wywiad i realizująca konkretny program dywersji ideologicznej, program siania nieufności społeczeństwa, do partii i rządu.

Metoda to zresztą stara jak świat, zwana „drążeniem skały przy pomocy kropki”, sączenia jadu, w „umysły podatnych na tę propagandę ludzi.

Dla każdego myślącego człowieka jest jasne, że sytuacji gospodarczej kraju nie można rozpatrywać w aspekcie dwudziestu trzech powojennych lat, bo przecież Polska Ludowa nie przejęła władzy na białej karcie, którą zaczęła zapisywać zupełnie od nowa. Historia naszego kraju nie zaczęła się przecież w 1944 r., w chwili opublikowania Manifestu Lipcowego. Ta karta była zapisywana od tysięcy lat, przecież w dziedzictwie wszystkich dobre tradycje naszego narodu, ale również odziedziczyliśmy wszystkie zaniedbania w dziedziczeniu gospodarki, wszystkie złe i dobre nawyki oraz zwyczaje, odziedziczyliśmy przede wszystkim olbrzymie zniszczenia Polski w czasie II wojny światowej.

Kto zna trochę historię ojczystego kraju, ten wie, że w okresie, gdy kraje zachodniej Europy budowały podstawy przemysłu, gdy dokonywał się tam rewolucja burzownicza, Polska pozostawała pod zaborem trzech sąsiadów: mocarstw, stanowiących własnie ich kolonię o charakterze feudalno-rolniczym. Gdy takie kraje jak Belgia czy Holandia budowały swoją potęgę gospodarczą, rozwijały żeglugę, w Polsce zaledwie raczkowaliśmy w dziedzinie przemysłu, przy czym nawet ten minimalny rozwój odbywał się w kraju podzielonym, w każdym z zaborów oddzielnie. Stąd też Polska lat międzywojennych — nie licząc zniszczeń spowodowanych I wojną światową — odziedziczyła przemysł bardzo skromny, co ważniejsze nie odpowiadający potrzebom kraju jako całości, bo budowany w poszczególnych zaborach w powiązaniu z gospodarką państwa zaborczych. A więc już w 1918 r. w okresie zdobycia pierwszej niepodległości byliśmy spóźnieni w stosunku do krajów Europy zachodniej o dobrych kilkadziesiąt lat, tak pod względem potencjału przemysłowego, jak i tradycji przemysłowych i naukowych.

A PRZECIEŻ Polska sanacyjna nie tylko nie potrafiła wyprzedać kraju z tego zaoferowania, nie była zdolna do odzyskania utraconego czasu, lecz pogłębiała jeszcze dysproporcje między rozwojem gospodarczym naszego kraju a krajami Europy zachodniej. Przypomnijmy pewne liczby dostępne dla każdego, liczby „przedwojenne”. W 1930 r. produkcja polskiego przemysłu była niższa od poziomu z 1913 r. o 25 proc., w 1932 r. — o prawie 47 proc., a w 1936 r. — o 22 proc. W 1938 r. przemysł Polski zatrudniał ogółem 808 tys. osób, podczas gdy w 1929 r. pracowało 858 tys. ludzi. Nastąpił spadek zatrudnienia. W decydujących dla gospodarki narodowej gałęziach przemysłu



W POŁONI ZA OJAZDEM UTRACONYM IJAZEM

w międzywojennym dwudziestoleciu nastąpił spadek produkcji, w wydobyciu węgla kamiennego z 41 mln ton w 1913 r. do 38 mln ton w 1938 r., w produkcji surowki żelaza z 1055 tys. ton w 1913 r. do 880 tys. ton w 1938 r., w produkcji stali z 1677 tys. ton w 1913 r. do 1441 tys. ton w 1938 r. Liczby takie można przytaczać w nieskończoność. Powiedzmy tylko jeszcze, że wartość produkcji gospodarki Polski ogółem w 1929 r. wynosiła 19 mld zł przedwojennych, podczas gdy we Włoszech wynosiła ona 35 mld zł, we Francji — 76 mld zł, w Anglii — 82 mld zł i w Niemczech — 155 mld zł. Gdy w dodatku w zachodnioeuropejskich krajach większość wartości produkcji dawał przemysł, u nas przy średnim dochodzie na jednego mieszkańca kraju w wysokości 610 zł przedwojennych, 200 zł pochodziło z przemysłu, a 410 zł z rolnictwa.

W okresie II wojny światowej Polska straciła prawie 40 proc. całego przedwojennego, jakiego skromnego potencjału przemysłowego. Zniszczenia naszego kraju poza ZBRt były największe w Europie. Dziedzictwo nasze w 1944 r. było więc nie skromne, bo oprócz zcofania przedwojennego Polski, oprócz zniszczeń wojennych brak

było tradycji, brakowało przede wszystkim fachowców, którzy zostali wymordowani przez hitlerowców, zaś ci którzy pozostali, nie zawsze chcieli oddać swe umiejętności na usługi Polski Ludowej. Wciąż przeciw tym, którzy z bronią w ręku usiłowali przeskoczyć odbudowę kraju, walcząc z wieloma trudnościami i przeciwnościami. Polska Ludowa podjęła olbrzymi trud nadrobienia straconego czasu, wpro wadzenia Polski do grupy krajów uprzemysłowionych. Dorobek powojennych lat od chwili ogłoszenia Manifestu Lipcowego jest dobrze znany. Przypomnijmy jednak kilka liczb i danych statystycznych. Przypomnijmy przede wszystkim, że zlikwidowano bezrobocie, zmorę świata pracy w okresie międzywojennym, zjawisko występujące i dzisiaj w wielu wysoko uprzemysłowionych krajach Europy i świata. Pod względem liczby zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców Polska znajduje się dzisiaj (117 osób) w grupie takich krajów jak Włochy, Japonia, Francja, Holandia i Finlandia.

Kraj nasz zajmuje obecnie 10 miejsce w świecie pod względem wielkości produkcji, a udział Polski w produkcji ogólnoswiatowej szacuje się na około 2-2,5 proc. Pod względem wielkości produkcji w poszczególnych dziedzinach gospodarki kraj nasz zajmuje następujące pozycje: energia elektryczna — 13 miejsce, surowce energetyczne — 9 miejsce, węgiel kamienny — 6 miejsce, surowica żelaza — 12 miejsce, stal surowa — 10 miejsce, odbiorniki radiowe — 12 miejsce, odbiorniki telewizyjne — 9 miejsce, samochody ciężarowe — 11 miejsce, samochody osobowe — 15 miejsce, statki morskie — 10 miejsce. Można jeszcze wyliczać wiele dziedzin, w których dokonaliśmy olbrzy

miego skoku, pokonując dystans ja i dzieląc nas od krajów wysoko uprzemysłowionych, w niektórych dziedzinach zaczynaliśmy przecież od zera. Tak było w dziedzinie budowy statków morskich, odbiorników telewizyjnych, samochodów osobowych i ciężarowych, lodówek, pralek, wielu maszyn i urządzeń. Kraj nasz wszedł do rodziny państw, w których udział przemysłu w dochodzie narodowym wynosi 50-60 proc. W grupie tej oprócz Polski są takie kraje jak Dania, Finlandia, Włochy, Japonia, Kanada. Wreszcie dzięki uprzemysłowieniu kraju, Polska znajduje się obecnie w tzw. drugiej grupie krajów, legitymujących się dochodem narodowym wielkością 650-680 dolarów na jednego mieszkańca. I znów war to poznać towarzystwo, w którym się znaleźliśmy. Są to takie kraje jak Włochy i Węgry. Natomiast za nami pozostają Japonia, Jugosławia, Portugalia, Grecja i Hiszpania.

Jeszcze jednak chcemy dokładniej poznać nasze dotychczasowe osiągnięcia, nie tylko na wyniki już osiągnięte, na dane zawarte w roczniku statystycznym. Dane te przecież z roku na rok ulegają zmianie, nie są ostatecznym wynikiem. Decydujące jest tempo rozwoju gospodarczego naszego kraju, szybkość z jaką wzrasta potencjał gospodarczy i dochód narodowy w porównaniu z innymi krajami. Otóż na 11 krajów europejskich, zaliczających się do czołowych, tempo wzrostu produkcji przemysłowej, inwestycji, eksportu

i dochodu narodowego jest w Polsce jednym z najwyższych. To szybkie tempo decyduje o tym jakie miejsce Polska zajmie za lat kilka w Europie i świecie.

Byłoby jednak błędem oceniać nasz nowojenny dorobek tylko przez pryzmat wielkości produkcji przemysłowej, inwestycji czy eksportu, choć są to elementy decydujące o poziomie naszego życia. W powojennych latach inwestowaliśmy jednak nie tylko w gospodarkę, ale również w ludzi. Polska, przed wojną kraj analfabetów, kraj o najniższym wskaźniku ludzi z wyższym wykształceniem, legitymuje się dzisiaj olbrzymimi sukcesami. Mamy obecnie w kraju tylko 8,6 proc. ludzi w wieku powyżej 25 lat z wykształceniem mniej niż podstawowym, podczas gdy analogiczny odsetek we Francji wynosi 51, a we Włoszech 63. Wykształceniem podstawowym legitymuje się u nas prawie 72 proc. ludności w wieku powyżej 25 lat, we Francji — 40 proc., we Włoszech — około 39. Średnie wykształcenie ma w Polsce 16,5 proc. ludzi w wieku powyżej 25 lat, we Francji — 6,5 proc., a we Włoszech — 3,7 proc. Z wyższym wykształceniem mamy 3,2 proc. ludzi w wieku powyżej 25 lat, Francja — 1,9 proc., a Włochy — 1,5 proc. Spośród krajów europejskich tylko Szwajcaria legitymuje się w tym względzie lepszymi od nas wskaźnikami.

Oprócz szkolnictwa rozbudowaliśmy na olbrzymią skalę system opieki zdrowotnej i socjalnej, wczasy i wypoczynek. Rozbudowaliśmy bazę naukową i badawczą, bez której trudno myśleć o dalszym rozwoju przemysłu i jego nowoczesności oraz konkurencyjności.

Na świecie trwa dzisiaj wyścig z czasem, wyścig w dziedzinie przemysłu, nauki i techniki. Do wyścigu włączają się coraz to nowe kraje, ale to gigantyczne współzawodnictwo odbywa się głównie między silnie rozwiniętymi krajami zachodu a krajami socjalistycznymi. Celem tego współzawodnictwa jest dzień dzisiejszy, poziom życia, poziom gospodarczy, naukowy i techniczny obecnych pokoleń, ale celem tym jest także, a może przede wszystkim przyszłość świata, to, jakie oblicze będzie on mieć w przyszłości, czy będzie to świat pokoju, zgodnego współzawodnictwa ludzi różnych ras i kolorów skóry, czy będzie to świat nuklearnych zniszczeń, świat, który cały dorobek ludzkości obróci przeciw sobie, przeciw człowiekowi.

Wielu jeszcze ludzi nie zdaje sobie w pełni sprawy, że pokojowe współzawodnictwo nie jest terminem dyplomatycznym, pustym frazesem, którym meżowie stanu szermują w toku politycznych debat. Jest to „być albo nie być” ludzkości i całego jej cywilizacyjnego dorobku, jest to jedyny dziś możliwy do przyjęcia sposób rozstrzygnięcia wyższości jednego z dwu systemów społeczno-politycznych, dwu ideologii — socjalizmu lub kapitalizmu.

Dotychczasowe zmagania wyczuwają niezbitą wyższość ustroju socjalistycznego, ale współzawodnictwo nie jest skończone, jego ostateczny wynik będzie zależał przede wszystkim od ludzi pracy krajów socjalistycznych, a więc i od naszego społeczeństwa, od tego jak potrafimy gospodarować, jak szybko zdolamy nadążyć, jak szybko zdolamy do czasu i dojść do czołowych światów. Dokonaliliśmy wiele, nadrobiliśmy wiele utraconego czasu, wiele jednak pozostało do zrobienia. Z faktu tego trzeba sobie zdawać sprawę, bo jedynym środkiem działania jest tu i będzie praca, nauka, gospodarność.

Adam Kilnar

K Szkic z życia rodaka

ONA nie przypomina ani Wenus z Milo, ani Brigitte Bardot. Ma 156 cm wzrostu, obwód w talii 73 cm, w biustie 91 cm.

ON nie jest ani Herkulesem, ani Wołodyjowskim. Mierzy 167—168 cm, waży ok. 67 kg. Ta para to współczesna Polka i współczesny Polak.

NIE SA TO OCZYWIŚCIE jakieś konkretne postacie; określona pani Lewandowska, czy znany pan Wiśniewski. Nasza para wyprodukowana jest metodą statystyczną. Trzymając się tej właśnie metody przy świątecznej okazji, składającej do tzw. podsumowań przedstawiamy szkic z życia rodaka.

Co drugi Polak mieszka w mieście. Tu ma swój dom, rodzinę, pracę. Na nim też skoncentrujemy uwagę. Naprzód zaj

rzyjmy do mieszkania. Według przysłówia ma ono

Cztery kąty,

ale nie koniecznie piec w charakterze piątego. Coraz częściej zastępuje go oszczędne centralne ogrzewanie.

Mieszkanie w rodzinie pracowniczej jest raczej ciasne. Za przykładem można uznać większość jego powierzchnię w małych miastach i mniejszą w gwałtownie rozbudowujących się miastach dużych. Średnia powierzchnia mieszkania obejmuje ok. 40 m kw. Na jedną osobę przypada około 11 m kw.

Bez mała każde locum wyposażone jest w elektryczność. Na 100 rodzin ma ją 46, 5 korzysta z gazu, 45 z łazienki, blisko 78 z wodociągów.

Polak pracuje

Rodzina, która zajmuje takie mieszkanie składa się z 3,38 osoby. Pracują z tego 1,52 osoby. Jako że narodowym hobby od

20 z górą lat jest industrializacja na każdym 100 zatrudnionych rodaków blisko 42 pracuje w przemyśle. Następna dziełka to budowlani, prawie tyłuż — 9,7 transportowcy i łącznościowcy. Ośrodek handlowców wynosi 8,9. Kolejne miejsce zajmuje oświata, nauka i kultura, w której to dziedzinie działają 7,4 proc. zatrudnionych.

Nie milioner

Nie! Kandydatem do tytułu pana z milionami Polak nie jest. Średnia płaca zatrudnionego w 1966 roku wynosiła netto 1927 zł miesięcznie. Na niej przede wszystkim opiera się budżet do mowy (przeszło 80 proc.).

Z innych pozycji istotne znaczenie mają dochody ze świadczeń społecznych. Biorąc pod uwagę wszystkie wpływy i licząc osobę w rodzinie przeciętnej dochody na jedną osobę w gospodarstwie domowym wynoszą miesięcznie 1183 zł.

Z domowej buchalterii

Wpływy budżetowe już znamy. Z kolei o rozchodach. Przeciętnie Polak wydaje na żywność 41,5 proc. swoich dochodów, na odzież i obuwie ok. 14,5 proc., na mieszkanie (czynsz — meble itp.) ok. 7 proc. Wydatki związane z kulturą i oświatą wynoszą około 7 proc.

Na froncie i w kącie

Jeszcze raz wróćmy do mieszkania naszego antymilionera. Obejrzyjmy, jak jest ono wyposażone w reprezentacyjny pokój i na kuchennokąpielowy zaplecze.

W 1965 r. niemal co druga pracownia rodzinna eksponowała na honorowym miejscu telewizor. 85 proc. rodzin słuchało radia, przeszło 70 proc. rodzin należało do SFL, Frania, Amii itp., „przedpotopowe” pralki, nie mniej z nich korzystało.

Tylko 14 proc. rodzin miało lodówki. Jak się okazuje Wdowińscy czy Plewińscy nie mają wielu konkurentów-amatorów. Aparaty fotograficzne posiadało tylko 17 proc. rodzin, co powinno dać nieco do myślenia naszym przemysłowym i handlowym dostawcom.

W szafie

...trudno o porządek i o prawidłowości. W każdym razie

W melodyjnym rytmie

★ GRUZIŃSKA piosenkar ka Guli CZOCHELRELI reprezentować będzie ZSRR na tegorocznym (sierpień) VII Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie. Warto dodać, iż reprezentantka Finlandii na MFP jest Laila KINNUNEN, znana polskim telewidzom z Festiwalu Interwizji w Bratysławie.

★ TRWAJA pertraktacje w sprawie ewentualnych występów w Polsce piosenkarki Sandie SHOW. W przypadku pomyślnego ich załatwienia będzie to jednak aktualne dopiero w początkach przyszłego roku, gdy bosonoga piosenkarka zjedzie na występy do Budapesztu.

★ PO 10 latach Billy RAMSEY ponownie w Polsce! Milosniej jazzu pamiętają zapewne najpopularniejszego uczestnika II Festiwalu Jazzowego w Sopocie, amerykańskiego wokalistę Billa Ramseya („Caledonia”), który przybył na tę imprezę wraz z grupą zachodniomorskich muzyków. Przez 10 lat nie mieliśmy z nim bliższych — poza fanami eteru — kontaktów, wiedzieliśmy jedynie, że przebywa w NRF i oscyluje pomiędzy muzyką taneczną („Souvenirs, souvenirs”) a jazzem. Ostatnio „stara miłość” nie zardzewiała „Warszawa”.

Co rodak jada?

Okazuje się, że ciągle jeszcze dużo pieczywa — miesięcznie — około 9,5 kg, sporo mięsa — miesięcznie przeszło 4 kg, za małą rybą — 0,45 kg, przeszło 13 jaj, dużo cukru — 2,06 kg, mało owoców — 2,12 kg, sporo warzyw — blisko 5 kg. Nie jest to dieta cud, ale przyzwyczajenie do niej.

Inna strawa

Polak oczywiście nie tylko pracuje, zarabia, mieszka i je, ale ma również inne rozległe zainteresowania. Na pierwszym planie wypada odnotować powszechny pęd do nauki. W roku szkolnym 1966—67 mniej więcej co czwarty Polak uczył się w szkołach różnych stopni i kierunków.

W tym roku więcej rodaków zdobyło maturę niż przed wojną świadectwa 7-klasowe; na wyższych uczelniach więcej śpiewało poezję, więcej gromadziło igitur niż przed wojną kończyło szkołę średnią.

Kiedy od zajęcia wolny mamy czas...

...co robimy? Co trzeci Polak jest abonentem w bibliotece, każdy był w 1966 roku 5 razy w kinie, ale niewiele więcej jak co drugi odwiedził teatr, operę lub salę koncertową.

Z wczasów pracowniczych korzystało niestety tylko ok. 134 tys. osób. Za to coraz popularniejsze są wycieczki i weekendy. Właśnie każdemu, kto spożył się na taką świąteczną wyprawę lipcową, życzymy na dziś dobrej pogody, a na dzień coraz lepszych wskazywań we wszystkich dziedzinach, o które w tym szkicu potraciliśmy.

F. Borowicz

I Ramsey jest dziś znów jazzmanem co się patrzy, a wkrótce, w październiku, ponownie zawita do Polski aby wziąć udział w tegorocznym, warszawskim Jazz Jambooree.

★ W SIERPNIU po raz pierwszy gościć będzie w naszym kraju japońska grupa NIPPON KAGEKI DAN z Oosaki. W zespole występują tylko kobiety — m. in. 40-ta cerek — z których żadna, bez względu na wiek, nie jest zamężną.

★ PODROŻE szczytów wokalistów i zespołów „COMA-5”. Jak wiadomo, odbywa je codziennie na trasie Swinoujście — Ystad (prom „Gryt”), natomiast Danusia SZPARADOWSKA od kwietnia bawi w Jagodzie w pałacu, gdzie znajduje się we Włoszech (kontrakt „Pogoda”), podczas gdy Janusz SULKOWSKI występuje obecnie w restauracji Stolecznego hotelu „Warszawa”.

A TO PECH!



Foto-Stefan Cieślak

Kto z kim się żeni?

Szczęśliwe mezalianse?

MEZALIANSEM MIAŁO BYĆ MAŁŻEŃSTWO ORDYNATA MICHOROWSKIEGO ZE STEFCIA RUDECKĄ — „TREDA-WATA”; MEZALIANSEM — MARIAZ WOKULSKIEGO Z HRABIANKĄ IZABELLĄ LECKĄ, W OPINII „ŚWIATA” I JEGO NIEPIANACH PRAW, ARYSTOKRATA NIE POWINIEN BYŁ ŻENIĆ SIĘ Z NAUCZCIELKĄ, A ARYSTOKRATKA WYCHODZIĆ ZA MĄŻ ZA KUPCĄ, TOTEŻ ANI BOLESŁAW PRUS, ANI HELENA MNISZKOWA, CHOCIAŻ WIERNIE ODDAJĄ PANUJĄCY OBYCZAJ, NIE POŁĄCZYLI SWOICH BOHATERÓW WEZŁEM MAŁŻEŃSKIM. OBIE PROBY PRZEŁAMANIA UPRZĘDZONYCH STANÓWYCH SKOŃCZYŁY SIĘ TRAGICZNIE.

W SŁOWNIKU WYRAZÓW OBCYCH „mezalianse” tłumaczy się jako „małżeństwo z osobą niższego stanu” oraz równorzędnie jako „nieodpowiednie małżeństwo”. Pierwsze wyjaśnienie odnosi się do przypadków już u nas historycznych, drugie jest wciąż aktualne. Świadczy o tym badania ksiąg stanu cywilnego w jednym z miast powiatowych Polski centralnej.

ZANIM zrelacjonujemy wyniki sondy socjologicznej, zastanówmy się, co można dziś rozumieć pod pojęciem „nieodpowiednie małżeństwo”. Niedoświadczony „Trybuna Ludu” cytowało opinie czytelnika, który twierdził, że w miejscu dawnych barier stanowych czy klasowych wyrosły inne, np. różnica w wykształceniu. Jego zdaniem, dzieło ani Polaków na poszerzenie grup (środkowych), determinując nie tylko kontakty towarzyskie, ale i dobór małżonków. Przecieczny „nieodpowiednie małżeństwa” istnieje więc dalej, choć w zmienionym sensie. Nie urodzenie (stan), ani własność środków produkcji (klasa), lecz poziom wykształcenia ogranicza wybór małżonka do określonego kręgu „odpowiednich” kandydatek i kandydatów.

Przedstawimy wyniki wspomnianych badań. Prowadził je dr Jan Małanowski, analizując przy należności społecznej małżeństw zawartych w Mławie w latach 1938—64.

W TYM CZASIE (pomijając okres wojny) stano tam na ślubnym kobiercu 263 par, wśród których przy najmniej jeden z małżonków mieszkał stale w Mławie. Badaczą podzielili je na dwie grupy: małżeństwa pracowników umysłowych i małżeństwa pracowników fizycznych. Do pierwszej zaliczył urzędników i biurowików, pracujących umysłowo absolutnie w Mławie, do drugiej — robotników, którzy sprawili odwrotność pozycji społecznej, obniżenie, które w rubryce „zawód” pisały „bez zawodu”. Muszy to być państwa z rodzin urzędniczych lub kupieckich, maturzyści czy nawet nieukończony stu-denci, mogły to być także robotnice niewykwalifikowane, czyli bez określonego zawodu.

Spośród 733 mężczyzn — pracowników umysłowych, 61,5 proc. ożeniło się z pracownicami umysłowymi. Wysoce prawdopodobne wydaje się też, że wśród ok. 25 proc. ich obubienio z rubryką „bez zawodu” domniemywać nieprzepracowane córki inteligencji. Tak więc na przestrzeni dwudziestu lat górowały w tej warstwie małżeństwa homogeniczne, jednorodnie społeczne.

Gdybyśmy sporządzili wykres małej rodziny i pracowników umysłowych, otrzymalibyśmy następujący obraz. W roku 1938 nie zdarzył się w Mławie ani jeden przypadek małżeństwa między pracownicą umysłową i robotnikiem (względnie robotnicą i pracownikiem umysłowym). Do rzadkości należały także małżeństwa również w pierwszych latach powojennych, kiedy w świadomości i obyczajach ludzi trwały jeszcze relikty z poprzedniej formacji. Gwałtowna zmiana obecnego kształtu małżeństwa miały miejsce dopiero po roku 1950. W czasie od 1951 do 1964 r. prawie co trzecia pracownia umysłowa w Mławie wstąpiła w związek małżeński z robotnikiem. W ostatnich latach jednakże odsetek takich małżeństw po-ważnie się zmniejszył.

W roku 1950 więcej niż czwarta część robotników pojechała za żony pracowników umysłowych, w 1951 — prawie 40 proc. Natomiast począwszy od roku 1956 widać stały spadek takich związków. W 1964 — wśród robotników, jak i pracowników umysłowych, „Można hipotezować — że jest to objaw stabilizacji struktury społecznej ludności miejscowej.

Ongliś konnym, dziś — „N-13”

OD 100 LAT jeździmy tramwajami

NIE KAŻDY WIE, ŻE PIERWSZY tramwaj — oczywiście konny — uruchomiony został w Warszawie w 1865 r., a więc 102 lata temu.

Od 1949 r. produkujemy w chorzowskim „Konstalu” wozy tramwajowe własnej konstrukcji, typu „N”, a od 1962 r. także w „Konstalu” tramwaje szynobieżne „N-13” na linie cenci czesochosławskiej.

Udział tramwajów w przewozie pasażerów środkami komunikacji miejskiej stopniowo maleje (z 93,5 uroc. w 1946 r. do niespełna 60 proc. w br.). Mimo to jednak liczba pasażerów przewożonych tramwajami

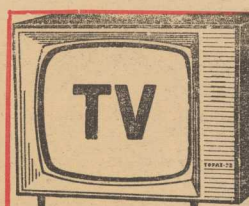
SONDA SOCJOLOGICZNA, zapuszczone w jednym z miast powiatowych, potwierdza obserwację czytelnika „Trybuna Ludu”. Powstały i utrwalają się „nowe bariery”, dzielące naszą społeczność na określone kręgi, wewnątrz których z reguły do-bierają się ludzie tworzący małżeństwo. Czasem nawet zawężenie wyboru idzie dalej: w nie-kórych profesjach znaczna część małżeństw wywodzi się z ludzi tej samej specjalności, np. wśród nauczycieli, architektów, lekarzy, aktorów.

Mimo to zgódzimy się z Janem Małanowskim, że tzw. warstwa pracowników umysłowych stała się po wojnie i pozostała nadal otwartą warstwą społeczną. Nie przecięć nie stoi na przeszkodzie, żeby córka robotnika lub chłopca wyszła za mąż za syna urzędnika albo lekarza, jeśli znajdzie się wewnątrz wspólnego kręgu koleżeńkiego lub zawodowo-towarzyskiego. W przeciwnym razie okazali by poznania się i pokochania będzie mało, albo nie będzie ich wcale.

Czy małżeństwo w oparciu o równe wykształcenie, podobne zainteresowania i kulturę ogólną — świadczy na korzyść, czy na niekorzyść stosunków demokratycznych w społeczeństwie?

Jeśli chodzi o „demokratyzację”, to dobor partnerów na podstawie wzajemnego upodobania i uczucia oraz — realnych perspektyw harmonijnego współżycia w niczym jej nie narusza. Jeśli zaś chodzi o szanse, jakie ma każdy młody człowiek czy młoda kobieta na poślubienie swego ideału — to chyba i one nie zmalały. Wprawdzie, chcąc stanąć na ślubnym kobiercu z osobą wykształconą, trzeba się samemu potrudzić nad książką, podnieść własne ambicje, i aspi-racje życiowe — ale to tym lepiej dla zainteresowanych.

Irenea Frąckowiak



Pod znakiem Świąt

PRZED NAMI DWA DNI ŚWIAT, dwa dni wypoczynku, relaksu. Taki też zapowiada się program TV na ten okres. Całość repertuaru znajduje Czytelnicy oczywiście jak zwykle na str. 11 w tzw. „pasku” informacyjnym — tu natomiast chciałbym zwrócić uwagę na kilka bardziej interesujących pozycji. Powinna należeć do nich ESTRADA LITERACKA (sobota, 20.05), która przygotowała Hanna ERNEST BRYLL, a wyreżyserował Ludwik RENE. Jej tematyka zamyka się słowami „dzień frontowej miłości”. Taki był tytuł konkursu radiowego Magazynu Wojskowego i pion tej inicjatywy stał się inspiracją dla autorów programu. Widowisko stanowić będzie także — w swej artystycznej formie — kontynuację prób zapoczątkowanych przez Ernesta Brylla w „Chłopakach”. W „Tylko dla was bitwy przeżyliśmy” — bo taki nosi tytuł widowisko — wystąpią: czołowi aktorzy scen sto-letnich z Janiną Traczykową, Bogdanem Baerem, Ryszardem Pietruskim i Stanisławem Zaczynskim na czele.

Dia melomanów także w sobotę, ale nieco wcześniej (18.20) przeznaczona zostanie panorama muzyki polskiej („Polska 22 lipca”), w której usłyszymy m. in. Chór Stuligrosza, „Śląsk”. Zespół Instrumentów Dawnych i „Mazowiec”. Z licznych pozycji niedzielną warto chyba będzie wspominać sobie wraz z n-storem polskich spikerów, TADEUSZEM BOCHENSKIM (godz. 15.30) początki polskiej radiofonii. Film „Jak zostałem spikerem?” w realizacji Grzegorza DUBOWSKIEGO przynosi oprócz wspomnień samego Bocheńskiego, także relacje Alfry Rudnickiej, Stefana Gredzińskiego i Stefana Wiecheckiego, wzbogacone o archiwalne nagrania, dokumenty i fragmenty filmów.

FILMOTEKA TV przedstawi też kilka interesujących pozycji. Już dziś zobaczymy (godz. 22.20) angielską komedię „O.K. KLEOPATRO” wyśmiewającą „modę na historyczne filmy” giganty. W sobotę o godz. 12.30 meksykański dramat obejrzymy „YANCO”. Jest to utrzymywanie w poetyckiej konwencji historia młodego chłopca z zafascynacją, będącej sielskim niedzielnym wsi meksykańskiej. Fabuła filmu przypomina w dużym stopniu „Janki” z „Złoty” H. Siemkiewicz, i wreszcie druga pozycja filmowa soboty, sensacyjny obraz produkcji polskiej „SPOTKANIE ZE SZPIEGIEM”. W rolach głównych tego bezpretensjonalnego, łączącego konwencje filmu sensacyjnego z arsenalem środków używanych przez dokumentalistów, występują: Beata Tyszkiewicz i Stanisław Mikulski. Filmowy program świątecznych dni zamyka węgierska farsa z czasów II wojny światowej pt. „KAPRAL I INNI” (niedziela, godz. 21.55). Jest to pełna werwy, zabawnych pomysłów i dowcipu komedia — nie dziwnego, reżyserował ją... 60-letni Marton Keleti.

VOX



O GLOBUSACH MOŻNA BEZ KONCA, o Globusach mówią wszyscy. W każdym społeczeństwie, społeczności, środowisku działają kombinatory, ciuraniacy, bystrzaki, hochsztaplerzy. Nazwują się ich rozmaicie lecz jedna wspólna cecha łączy tak określonych ludzi: kolosalna żywioła aktywność w sprawach osobistych, pogarda dla grupy społecznej, w której żyją, zupełna śmiałość we wszystkim co im nie daje korzyści.

Cofając się myślą wstecz sporządzamy często gospodarski jak to się mówi rachunek; poczytamy tego rachunku są dotychczas wszystkie, nasze, akumulacja szeroko pojętego wysiłku zbiorowego. Saldo tego rachunku byłoby jednak niepełne, gdybyśmy nie umieścili w nim również dokonania osobistych, tego co przynosi nam bezpośrednio dla siebie.

Posługując się swoistą alegorią wyobraźmy sobie, że odbywa się jedno wielkie zebranie obywateli tego kraju, i na tym zebraniu, publicznie przeprowadzamy te obrachunki. Każdy mówi co robił dla siebie i co dla społeczeństwa jako całości. Złożymy obiektywnie takiego gigantycznego spotkania, które w rezultacie byłoby jawnym społecznym, specyficznym rachunkiem sumienia.

W POZYCJI: prywatne, egoistyczne efekty — Globus miałby być najlepszy. W POZYCJI: wspólne osiągnięcia — uzyskałby Zero. On nikomu nie dał.

Wszyscy mniej lub bardziej aktywnie podtrzymują ów dach DOMU (domu solidniejszego z każdym dniem), w którym mieszkamy. Tylko nie on. On mieszka pod tym dachem, ale miota się z pełną energią po to, by tutaj awii siebie najwygodniej tylko własne gniazdko.

GLOBUS. Możemy go odkryć w przeróżnych postaciach: bywa pracownikiem handlu, „stugą” lekkiej artystycznej muzy, body-larzem, jubilerem, babką kłozetową...

Globus chętnie postępuje się w życiu ŁOKCIAMI głosząc, iż ta część ciała to twórczy sposób uzupełnia jego genialne procesy myślenia. ŁOKCIE I GŁÓWKA. Prawidłowe funkcjonowanie owych psychofizycznych przypadłości jest według Globusa warunkiem powodzenia. On jest w swoim przekonaniu faktycznym panem stworzenia a wszyscy pozostali to w jego pojęciu frajerzy i mie-zzaki.

Globus piosenki na społeczeństwo i jednocześnie korzysta skrupulatnie z urządzeń społecznych i dobrodziejstw, właśnie on z żarliwością domaga się tych dobrodziejstw (co, nie jestem obywatelom tego kraju) i łatwo gość te żarliwość BRAC JAK NAJWIĘCEJ, NIE DĄŻĄĆ NIC.

Globus są niezwykle popularnym tematem naszych rozmów a ich postępowanie budzi naszą wściekłość, oburzenie rozgrzewa nas do ostatnich nosci.

Jednocześnie w wielu środowiskach odczuwa się coś w rodzaju podziwa dla Globusów. W pewnych kręgach, dla pewnych ludzi są przykładem bohaterów a roboty, postaciami swojskiego, wcale sympatycznego kryminału. To daje nam o sobie zdziwienie, ale funkcjonująca jeszcze maszyna drobniomieszczańskiego myślenia, przypominająca o ciastach samet moralności, wszystko należy podporządkować własnym interesom, idealowi urządzenia się za wszelką cenę.

SPORZADZAMY RACHUNEK. Toczy się walka o wychowanie człowieka rozumiejącego swoje miejsce w społeczeństwie. Jest wiele do zrobienia, wiele kłopotów, w sposób chyba niewystarczający dostarczamy jeszcze popaprodukcyną, osobistą sferę życia obywateli. Lecz jedno jest pewne wbrew Globusowi, wbrew egoistom i piosenkarzom: JEST TO CORAZ POWSZECHNIEJ I ŚWIADOMIĄ PRAWDA O KONIECZNOŚCI RACJONALNEGO UŁOŻENIA WSPÓŁŻYCIA W GRUPIE. Globus są żywym niebezpieczeństwem dla organizmu społecznego, ale są przecież tylko jakimś marginesem. OGROMNA WIEKSZOŚĆ WYKUWA SWOJE WŁASNE SZCZĘŚCIE WIAZĄC JE ZE SZCZĘŚCIEM INNYCH. Dostrzega zbieżność tego własnego ideału z możliwym interesem zdrowego społeczeństwa.

Mariusz Czarniecki

Świąteczny relaks szczęśliwian

Pięćset dwadzieścia cztery kilometry



JEDEN z wieżowców warszawskiej Ściany Wschodniej.
(CAF)

MOŻNA CHYBA BEZ OMYŁKI STWIERDZIĆ, ŻE JUŻ „KAŻDE DZIECKO W POLSCE” GDY USEŁYSZY UŻYTE TU W TYTUŁE SŁOWA, KOJARZY JE OD RAZU Z NASZĄ GRANICĄ MORSKĄ. JEST TO NAJPROSTSZA, POWIEDZIALBYM NAJPRYMITYWNIJSZA OZNAKA, ŻE ZAINTERESOWANIE MOKZEM, ORIENTACJA CO DO ZNAČENIA GOSPODARKI MORSKIEJ W EKONOMICZNYM KRAJU O SIAGNĘŁA JUŻ ZNACZNY STOPIEŃ POWSZECHNOŚCI. I TO W NARODZIE, KTÓREGO MILENIOUM BYŁO GĘSTO POUTYKANE SZTANDARAMI CHWAŁY, ALE MORSKIEJ BANDERY MOŻNA SIĘ BYŁO TYLKO GDZIEŃGIE DZISZAJ.

NA TE popularizację wpłynęły i czynniki obiektywne. Przede wszystkim ten, że na każdego z nas przypada ponad sześćdziesiąt kilometrów morskiego wybrzeża — przed wojną, zaledwie cztery — a to już do czegoś zobowiązuje. Do czego mianowicie, nie bardzo śmy sobie na ogół zdawali sprawę w pierwszych latach po wojennej niepodległości. Tkwiłmy bowiem jeszcze w stadium wzruszeniowego stosunku do spraw morskich, „morze, nasze morze” itp., czego zresztą nie należy lekceważyć i dziś.

WŁASNIE TEN UCZUCIOWY, MOŻE NA RZEC, ROMANTYCZNY STOSUNEK DO

morza jako zjawiska przyrodniczego raczej niż ekonomicznego, stał się glebą, na której wyrósł po wojnie plon wypełniający dumą nasze serca i walutą nasze kasy państwowe. Tej podorywki naszej świadomości społecznej dokonano poprzednie pokolenie, nieliczna garść wytrwałych rzemieślników polskiej bandery na morzach świata.

DZISIEJSZY POLAK nie tylko pilnie orze i o wiele więcej zbiera niż jego przodkowie, nie tylko zbudował sobie potężny przemysł, ale i „zna co morze”.

STAN GOSPODARKI MORSKIEJ i konkretne perspektywy dalszego rozwoju, czym się tak słusznie chlubi, nie powstał automatycznie, ot tak sobie, że niby z roku na rok, z pięciolatki na pięciolatki. Wcale nie...

OBJEŁIŚMY te 524 km wybrzeża kompletnie zdezastrowane. Porty i stocznie — kupa żelastwa, flota — prawie zero. Za to ludzi morza już było więcej niż w latach dwudziestych.

Wybrzeże leżało w gruzach, lecz i cały kraj dymił powojennymi zgłiszczami. Kolejki do chudej krajowej kasy były długie, priorytety innych potrzeb tak oczywiste, że to, co wówczas w pierwszych latach wydzielano na budowę podstaw gospodarki morskiej, należy ocenić raczej pod kątem intensywności niż dzisiejszych miar zaskryków inwestycyjnych. Te skromne nakłady, połączone z wysiłkiem ludzi morza, często fizycznym, osobistym, sprawiły, że w pierwszym już roku zaczęły jako tako funkcjonować porty, po trzech latach pierwszy w Polsce zbudowany statek, s/s „Soldek”, wyszedł w morze, że ruszyło rybołówstwo, powstało szkolnictwo morskie, nie licząc całej litanii instytucji i przedsiębiorstw związanych z gospodarką morską. Dziesięć lat trzeba było czekać na prawdziwie wielki skok, ale jak już się zaczął, trwa do dzisiaj i, co jeszcze ważniejsze, wiemy dokładniej skoczmy w ciągu najbliższych kilkunastu lat.

SPRAWILIŁY TO DWA CZYNNIKI. Raz — ludzie morza, ci wszyscy, którzy obok entuzjastów przede wszystkim rozumem, wiedzą i doświadczeniem uzasadniają swą dążność do zapewnienia gospodarce morskiej godnego miejsca między głównymi filarami ekonomiki kraju, ci, którzy przejęli od swych przedwojennych, jakże wówczas nielicznych poprzedników polską banderę, rozwijają i wnoszą ją coraz wyżej. Dwa — to struktura ustrojowa Polski Ludowej, taki system zarządzania sprawami kraju, który umożliwił realizację każdej rozsądnej, ważnymi argumentami popartej idei, zwłaszcza gospodarczej. Tych warunków nie mieli prekursorzy dzisiejszych działaczy morskich.

SKAD SIĘ WZIĄŁ POMYSŁ rozwoju żeglugi liniowej? Skąd rozbudowa stoczni gdyńskiej, z jej sławnym su-

chym dokiem, szczecińskiej czy gdańskiej, ósmej co do wielkości produkcji w świecie? Uprzemysłowiona flota rybacka? Sieć transportu, chłodnictwa i detalicznej sprzedaży ryb? Rozbudowa floty trampowej? Port w Świnoujściu? Czy to wszystko wymyślił sam pan Minister Żeglugi, czy sama Rada Ministrów? Oczywiście każdy wie, że nie w ten sposób powstają tak ważne decyzje. Ale nie każdy sobie uświadamia, że ludzi morza — marynarzy, portowców, stoczniowców, naukowców, maklerów i kto by ich tam wszystkich wliczył — jest bardzo wielu w radach narodowych Wybrzeża, w organizacjach partyjnych, związkowych, samorządowych, społecznych, stowarzyszeniach, których głos się liczy i które bynajmniej z tego głosu nie rezygnują.

MOGŁOBY SIĘ ZDĄWAĆ, że te wnioski, postulaty i jak jeszcze nazwać formy oddolnej inicjatywy, spływają do wspólnego zbiornika w rezerwie żeglugi, tam zaś następuje arbitralny wybór tej czy innej propozycji lub wzniosłego, resortowego pomysłu, jako zadanie do realizacji. Tak jednak nie jest. I nie może być, bo sprzeczalibyśmy się z zasadami naszych demokratycznych instytucji do funkcji wyłącznie doradczych, to zaś byłoby zaprzeczeniem demokracji ludowej. Elekcja propozycji i wybór najwłaściwszych i najważniejszych w danym czasie kierunków rozwoju gospodarki morskiej odbywa się oczywiście w rezerwie żeglugi, jednak ten wybór musi być poparty takimi argumentami, które by wytrzymały konfrontację ze stanowiskiem sejmu, ściśle sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej. A to nie przelewki, bowiem oprócz tego, że w skład tej Komisji wchodzi poławieństwo, które się znajduje na rzece, to jeszcze są w stałym kontakcie właśnie z tymi „oddolnymi” rzecznikami spraw morskich.

TAK ZNACZNY, a co ważniejsze, na ogół właściwie przebiegający rozwój gospodarki morskiej świadczy, że ten system wyzwalania społecznej inicjatywy, polegający nie na pobłażliwym „wysłuchaniu się w głosy mas”, lecz na rozważnej i odpowiedzialnej realizacji ich postulatów, przynosi dobre owoce. Jest to system, którego powstanie zapowiedziano przed 23 laty w Manifestie ogłoszonym w całkiem nie morskim kracu kraju.

Bolesław Rajkowski

Z wizytą na „Ścianie Wschodniej”

Ludzie jak ptaki

WYSOKO W GÓRZE BŁYSKAJĄ OGNIEM ACETYLENO- WYCH PALNIKÓW. Umocowane wzdłuż ścian wielkie windy towarowe unoszą w górę cement i zaprawę. Potężne łożyska podają elementy ścian budynku. Ludzie na rusztowaniach widziani z dołu zdają się być małymi figurkami.

PRZEZ WIELKĄ BRAMĘ wjeżdżają na plac budowy wywrotki i samochody ciężarowe, dowożą materiał. To słynna „Ściana Wschodnia”, jeden z najnowocześniejszych i najpotężniejszych placów budowy Stolicy. Tu, na miejscu ruin i kikutów zniszczonych wojną budynków, powstaje supermoderne centrum mieszkalamo-handlowe Warszawy.

KAZIMIERZ DENISZEWSKI, mistrz konstrukcji stalowych „Mostostalu”, kieruje pracą przy wznoszeniu stalowych konstrukcji budynków 11 i 11a na „Ścianie Wschodniej”.

— TE DWA BUDYNKI, przy których dziś pracujemy wchodzi w skład kompleksu największych domów towarowych na „Ścianie Wschodniej” — „WARS” i „SAWA”. Ich otoczenie stanowią 23-piętrowe wieżowce stojące wzdłuż osi ulicy Marszałkowskiej — mówi mistrz Deniszewski. Na budowie jednego tylko budynku przyszłego domu towarowego wiadomo ponad 500 ton konstrukcji stalowych i zawięzamy ponad półtora tysiąca ton płyt stropowych. Wszystko to oczywiście na znacznych wysokościach. Jednocześnie nasiedle brygady „Mostostalu” wykonująca okładanie wieżowców aluminium płytami.

WSPINAMY SIĘ na górne kondygnacje sąsiednich wieżowców. Stąd można ogarnąć wzrokiem wielki kompleks placu budowy. W porównaniu z obszarem jaki zajmuje budowa, ludzie tu niewiele.

— Roboty konstrukcyjno-montażowe — wyjaśnia mistrz — są w ponad 90 procentach mechatyzowane. Dźwigi, podnośniki windy, automatyczne linie nie spalające, wszystko to eliminuje ciężką pracę fizyczną robotników, a zarazem ogranicza liczbę żałogi do niezbędnego minimum wysoko kwalifikowanych fachowców.

ZACZEŁO SIĘ OD MOSTU ŚREDNICOWEGO ZALOGA „MOSTOSTALU” wznoszącej konstrukcję „Ściany Wschodniej” w stolicy to rzeczywiście fachowcy całą gębą. Większość członków brygad monterskich i spawalni-

czych chlubi się bez mała 20-letnim stażem w pracach tego typu. Ze wspomnień ślusarzy, spawaczy i monterów można ułożyć barwną opowieść o wydarzeniach na wszystkich niemal większych placach budowy kraju. Ot, choćby sam mistrz Deniszewski. Zaczął pracę w „Mostostalu” przy wznoszeniu mostu średnicowego w roku 1948 w Warszawie. Potem budował radiostację rażyską, wiał konstrukcję stoczni w Elblągu, budował most w Podłężu nad Nową Hutą, instalował konstrukcję suwnie w cementowni Wierzbica, budował łódź „Wifame”, instalował zgładz w hucie „Warszawa” spawął konstrukcję reaktora atomowego „Anna” w Świerku i wreszcie pracował przy wznoszeniu konstrukcji i instalacji urządzeń Teatru Wielkiego w Warszawie.

Podobnym szlakiem potoczył się dzieje brygadystów Feliksa Pierścieniaka, Kazimierza Warchola, Stefana Ciesielskiego, Józefa Osucha i wielu, wielu innych.

ŚWIAT STOJĄCY OTWOREM

JESZCZE W ROKU bieżącym brygady „Mostostalu” zakończą większość prac na „Ścianie Wschodniej”. Pozostaną tu tylko ekipy budowlane i wykonawcze. Mostostałowcy pójdą dalej. Gdzie? Tego jeszcze dziś nie potrafili powiedzieć.

— Mówią o nas: „Ludzie jak ptaki” — śmieje się inżynier TOMASZ ROSNER. — Budujemy gniazda, a po zagospodarowaniu ich odlatujemy w inne miejsca, gdzie znów wiążemy konstrukcje stalowe przyszłych fabryk, wieżowców, szpitali, szkół.

Wysokie kwalifikacje zawodowe żalogi „Mostostalu” zapewniają im sławę nie tylko na krajowych placach budowy. Brygady monterskie i ślusarskie, przedsiębiorstwa „Mo-

stostal”, pracują dziś w krajach Afryki, Azji, Europy. Wszędzie tam gdzie „MISTER CEKOP” czy „CHEMIK” eksportują i budują fabryki „Made in Poland”.

WSRÓD TYCH, którzy dziś wznoszą konstrukcje „Ściany Wschodniej” niemal jest takich, którzy budowali już cukrownie, fabryki maszyn, zakłady hutnicze w Chinach, Korei, Ghanie, Francji, ZSRR. Wszędzie potrafili zapisać się w pamięci gospodarzy dobrą i solidnie wykonaną pracą.

Jerzy Sokołowski

RZECZ BĘDZIE o srebrzystym metalu, bez którego nie potrafi się obejść ani przemysł elektromaszynowy, ani chemia, ani budownictwo. W produkcji cynku zajmujemy 7 miejsc w świecie po takich potentatach jak Związek Radziecki, USA, Wielka Brytania, Francja itp. Ale apetyt mamy na miejsce jeszcze lepsze. Apetyt i chęć warunki. Posiadamy bowiem nie tylko złoża, ale i nie najgorszą tradycję w tego rodzaju hutnictwie metali niezależnych.

Samymi tradycjami przemysłu się jednak nie buduje. Toteż od kilku już lat trwa rozbudowa nowego centrum hutnictwa cynku. Zlokalizowano je nie opodal Tarnowskich Gór w Miasteczku Śląskim. Jest to największa i najnowocześniejsza inwestycja metali niezależnych w Polsce.

SPRINTEM PRZEZ PLAC BUDOWY

AŻEBY dokładnie poznać teren wielkiej budowy nie starczy jednego dnia. Toteż za namową gospodarzy puszczamy się prawdziwym sprintem przez najważniejsze obiekty produkcyjne kombinatu.

Oto ogromne cielska blisko 100-metrowych pieców przeważająco dostarczających tenku cynku. Dalej zakład kadmu, rafineria ołowiu, spiekalnia, fabryka kwasu siarkowego, wytwórnia dwutlenku siarki, potężna namiarownia, w której magazynuje się, przegrzewa i dozuje szereg gazów, oraz — ostatni szkielet światowej techniki hutnictwa cynku — konstrukcje pieców szybowych. A

wszystko to związane siecią dróg dojazdowych i torów kolejowych. O rozmiarach inwestycji pewnie pojęcie daje fakt, że dotychczas wydano na budowę obiektów, zakup maszyn i urządzeń ponad 21 miliona złotych.

NIE TYLKO NAJWIĘKSZY...

KOMBINAT w Miasteczku Śląskim będzie nie tylko największym, ale i najnowocześniejszym obiektem hutnictwa cynku w Polsce. Instaluje się

RZECZ O CYNKU

tu pięć szybowe stanowiska ostatni krzyk mody w technice hutniczej. Wydajność jednego takiego pieca równa się wydajności dwu starych hut w Welnocu i Lipinach. I co za kolosalna oszczędność pracy ludzkiej: przy piecach „ogniowych” zatrudnia się średnio, przy produkcyjnej 80 ton cynku na dobę, około 800 ludzi, przy piecu szybowym już tylko 130. Dodajmy, że w piecach szybowych wytapiać się będzie cynk i ołów jednocześnie, czego nie można było czynić przy tradycyjnych instalacjach. Takimi urządzeniami dysponuje dotychczas 7 krajów świata. Polska będzie ósmym.

Zastosowanie nowoczesnych urządzeń i technologii pozwoli na zaskakujące rozszerzenie bazy surowcowej kombinatu. Otóż obok tradycyjnych rud przerabiać się będzie w Miasteczku stare haldy z Welnocu i Szopieniec. Zawartość cynku w starych haldach wynosi od 5 do 8 proc., podczas gdy w rudach sięga ona 6 proc.

RACHUNEK EKONOMICZNY PRZEDE WSZYSTKIM

RACHUNEK EKONOMICZNY przede wszystkim — mówią budowniczości kombinatu. Inwestycja powinna zamortyzować się po upływie 7 lat. Przyczyną się do tego zarówno niewielkie koszty surowcowe (wykorzystanie hald) jak i nowoczesna technologia dająca znaczną wydajność maszyn i urządzeń oraz oszczędności w kosztach produkcji (poważne zmniejszenie stanu żalogi).

Choć kombinat znajduje się jeszcze w budowie, a pierwszy wielki piec szybowy ruszy z końcem bieżącego roku, załoga Miasteczka wyprodukowała już około 30 tysięcy ton tenku cynku wartości 2,7 miliona dolarów.

Gdy zakład ruszy już pełną parą z importera koncentratów cynku staniemy się jego światowym eksporterem. A że gra jest warta świeczki świadczyć może fakt, iż tylko w 1965 roku wydaliśmy na import tego cennego surowca blisko 47 milionów złotych dewizowych. Już wkrótce na eksportowym bilancie wyżyjemy dopiszemy cynk.

LUDZIE WIELKIEJ BUDOWY

Policki traktat o dobrej robocie

Z NIEBA PRAŻY BEZWIEETRZNA SPIEKOTA. Nogi grzeczna w syrkim, spocięta w piachu. Na rozległym, wyrównanym spychaczami płaszczyźnie grunty spalonych na brąz ludzi wykonujących różne prace ziemne. „A jeszcze tak niedawno — mówi towarzyszącą mi mgr inż. Krystyna BRULIŃSKA z Hydrobudowy nr 4 — brodziliśmy po kolana w błocie. Krajobraz Polic zmienia się z dnia na dzień”.

MAM JUŻ ZA SOBĄ wielogodzinna rozmowę z Lechem PARTYKĄ, głównym inżynierem Zakładów „Chemicznych Police w Budowie, który zastępuje przebywającego na urlopie dyr. ZDULSKIEGO, wstawionego budową toruńskiej „Elany”. Inżynier-erudyta referuje (który to raz z koleją?) znany sobie temat. Padają cyfry, wskaźniki, symbole chemiczne, terminy. Mój rozmówca czyni wszystko, by przez kazać wyrazić rysującą się w jego wyobraźni wizję Polic; z niedalekiej już przyszłości. Historię budowy uzupełnia inż. Marian PAŁAC, kierownik działu dokumentacji inwestycyjnej. Zna ją na wylot, jako że jest na zakładach od zarania. Porzucił macierzysty „Superfosfat”, bo i jego urzekła wielka budowa.

PIENIĄDZE RZUCONE W ZIEMIĘ

ROK 1964. To już historia Polic. Na zlecenie Ministerstwa Przemysłu Chemicznego gliwicki „Bibrokwas” przygotowuje materiały do założeń projektowych. W tym samym roku zespół projektantów dokonuje wizji lokalnej. Skrupulatnie analizując ekonomiczne potwierdzają bezbłądność wyboru! Świetnie położony płaski teren; nośne grunty nie najlepszej rolniczo jakości; dobre zaopatrzenie w wodę pitną i do celów technicznych; Odra i Warta wedrąca stąd może 60 proc. produktu; najkrótsza morska trasa dostaw surowca. A zatem tu właśnie powstaną zakłady chemiczne, które dostarczą krajowi niezbędnych na wózki kompleksowych zawierających potrzebne roślinie składniki: azot, fosfor, potas. Granulki NP i NPK wysiewać się będzie razem z ziarnem, co zaoszczędzi zabiegów agrotechnicznych. Dodatkowa korzyść: nawozy kompleksowe nie zakwaszają gleby. Począwszy od 1972 r. — roku docelowego — wdrożyć będzie z Polic 1,8 mln ton nawozów kompleksowych.

Z DIARIUSZA inż. Pałaca, kronikarza-hobbysty, wybieramy jeszcze dwa zapisy: 1964 r. — powołanie na pełnomocnika budowy dyr. Zdulskiego oraz 1965 r. — pierwsze przedsięwzięcie wkraczające na plac budowy. Serdeczne słowa uznania odnoszą się zwłaszcza do żołnierzy Jednostki WOP Ziemi Szczecińskiej, bowiem zapisali oni w Policach swój mały, ale nader cenny traktat o dobrej robocie.

TAKIE BYŁY POCZĄTKI olbrzymiego frontu robót, który można było rozwijać po niweliacji i odwodnieniu gruntu, ułożeniu torów, wykonaniu dróg, linii wysokiego napięcia, osiedla hotelowego, biurowca. Wydatny skok nakładów nastąpił w bieżącym roku — 270 mln zł. w przyszłym — 610 mln zł. Wyż finansowy utrzyma się do finiszu. A jest to wydatek inwestycyjny olbrzymi — razem 6,8 mld zł. „Sześć z groszami” — jak się tu żartobliwie powiada.

Stokrotnie obrodzi ten pieńdz rzucony z rozmyslem w policką glebę. Potok nawozów sztucznych użyczy grunty, przyczyni się do wydatnego zmniejszenia importu zbóż, tak bardzo i tak niepotrzebnie obciążającego nasz bilans płatniczy.

CAŁEJ POLSKI POLICKIE RENDEZ-VOUS

SETKI NICI wiążą wielką budowę z krajem. Specjaliści wielu branż, pracownicy wielu biur projektów z różnych miast przygotowują dokumentację. W planach wielu polskich fabryk figurują dostawy maszyn i urządzeń. Wśród 13 wykonawców są również przedsiębiorstwa z glebi kraju. Police stymulują postęp techniczny. A oto przykład. Nasz przemysł jest znanym eksporterem kwasu siarkowego o zdolności produkcyjnej 100 tys. ton; dla Polic trzeba było zaprojektować i wytworzyć prototypowe o dwukrotnie większej zdolności produkcyjnej. Dobrymi drogami stał się kombinat w wielu dziedzinach gospodarki. Wiadomo powszechnie, że rozbudowę portu w Świnoujściu warunkowały w znacznej mierze potrzeby zakładu. Police przyczyniają się do zaktualizowania żeglugałki barokowej, lepszego wyśkania dróg wodnych. Wiąże się z tym również modernizacja taboru i portów rzecznych, doskonalenie ich do ładunków paletowanych. Kombinaty nade kształt Nadodrzańskiemu Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, które pozostanie jego głównym wykonawcą na lata czule. Zakłady przekazały przedsiębiorstwu cenny upominek wartości 66 mln zł w postaci zaplecza transportowo-sprężowego i produkcyjnego. Między nami mówiąc, prezent był koniecznością gwałtownego rozwoju na potrzebę skalę mocy przerobowej NPPB.

Skorzystała na Policach również Politechnika Szczecińska, która uzyskała 25 mln zł na budowę nowego Wydziału Chemii. Symbolizuje przyniesie profil także kombinatów, bo w ich uczelnia zasilać go będzie absolwentami.

WIELKA SZANSA

WYCHOWANKÓW naszej politechniki spotyka się tutaj na każdym kroku. Inżynierowie Juliusz SIUBA i Krystyna BRULIŃSKA z Hydrobudowy nr 4 kierują robotami, których mógłby im pozazdrościć nie jeden doświadczony, przysprężony siwizną wyga. „Dobrowolno na redzie, umocnienia brzegów kanału na wszechstronna praktykę. O takiej szansie marzy każdy ambitny inżynier”. Opinie potwierdza inż. Siuba, pani Krystyna kolega z uczelnianej ławy i szef — w jednej osobie, choć zapisał na swym koncie wiele inwestycji w porcie. m. in. kierował ostatnio budową nabrzeża Rumuńskiego.

Nie zapytałam Jerzego KUCZYŃSKIEGO, naczelnego inżyniera zespołu wykonawczego naczelnego, czy Police są również dla niego ową wymarzoną szansą. Tak się złożyło, że musiałam poczekać aż gospodarz skończy którąś tam koleję na naradzie płatkowej. Z konieczności przysłuchiwałam się rozmowie nie przebiegającej, hm, bezkonfliktowo. Dała ona niejaki pogląd na trud dnia codziennego, który krok za krokiem przybliża wielką datę. Praca budowniczych najeżona jest przeciwnościami, nieraz — wydawałoby się — nie do przezwyciężenia. Brak fachowców, nielatawa synchronizacja

pracy 13 w tej chwili wykonawców, nieprzewidywane okoliczności, które powodują zmiany w projektach, jako że praktyka weryfikuje założenia, stała gonitwa za chybło umykającymi terminami.

Myślę, że mój rozmówca zmęczony codzienną harówką sięga niekiedy pamięcią do względnie spokojnej pracy w szczecińskim PBIM (dobra renowacja), który kierował. Ale patrząc na tego tryskającego energią, przedsiębiorczego i humorem pana sądzić, że są to tylko bardzo nieliczne chwile męskiej słabości, bo rozmach budowy polickiej i stała gra sił wymagająca nie byle jakiego napięcia umysłowego pochłaniają go całkowicie. Utwierdza mnie w tym przekonaniu pełna karta doświadczeń zawodowych inżyniera, który przecież nie gwoził wygodnictwa — uczestniczył w poważnych i trudnych budowlach zakładów naprawczych taboru kolejowego w Phenianie i Wansonie oraz portu w cypryjskiej Famagustce.

ZYCIOWE SZANSE obrodziły bogato na polickich polach. Natknęłam się tutaj na grupę kobiet pracujących w niecodziennym dla siebie piasku zawodów zbrojarza. Rozmowa i rozmowa z Anną SPRYNDRAKUS widząc moje zdumienie ucieła krótko: „Nie taki diabeł straszny”. Zgłosiły się na kurs kwalifikacyjny, zorganizowany przez NPPB, zgdył gładko egzamin, zdobyły wreszcie pracę i nieźle płatną pracę. „Wybiera się tutaj więcej ludzi z Jastaniec, Police, Trzebieży, bo roboty w bród i dobrym fachowcem zostać można”.

Franciszka MIKOŁAJCZAKA, brygadzie kucharzy, zarekomendowano mi jako utalentowanego fachowca i dobrego organizatora. „Wiem na wielu budowlach — powiada — ale dopiero Police dały nam dobre w kość, bo podłoże twarde i trudno się w nie wbić. Ciężko mnie praca, bo to chyba będzie moja budowa rodzinna. Kto wie, może przywdreje do Polic córka, która uczęszcza obecnie do drugiej klasy technikum chemicznego. Mam taki wóz demograficzny w domu, o którym w dziennikach, lubicie się rozpisywać”.

STOTNIE, wszystko przemawia za tym, że panna MIKOŁAJCZAKOWA wykonywać będzie za cztery lata analizy chemiczne w laboratorium zakładowym lub obsługiwać jakieś skomplikowane urządzenia. Dyrekcja zakładów chemicznych czyni już dziś starania o przyszłą kadre. W zakładzie pracują stażyści, kombinat ufundował 120 stypendiów dla studentów wielu uczelni krajowych, w tym najwięcej — Politechniki Szczecińskiej. Dyrekcja ubiega się o zresztą o powiększenie funduszu stypendialnego. Wkrótce rozpocznie się werbunek absolwentów średnich szkół technicznych. Zawarto odpowiednio porozumienie z Kuratorium Szczecińskim, co nie oznacza, że nabór obejmie tylko nasze województwo. W 1970 r. otwiera podwoje dla młodych przy zakładowej technikum i szkół zasadniczej z internatem. W bieżącym roku zorganizuje się OHP z myślą o tym, by ich uczestnicy zadołowali się w Policach na stałe.

A zatem u wielu ojców i matek nie tylko w Szczecińskim, lecz w całym kraju nazwa Polickie budzić będzie w niedalekiej już przyszłości owe skojarzenia rodzinne, które stanowią o osobistej, serdecznej więzi brygadzysty Mikołajczaka z kombinatem.

MOCNE FUNDAMENTY

„Jesteśmy w centrum budowy — objaśnia inż. Adam DOBRUCKI z NPPB. Z dala port barkowy, przed nami stanie wkrótce biurowiec, po lewej stronie drogi — wytwórnia kwasu fosforowego...”

NOWE OBIEKTY znaczą rozsypane wokół wykopy, zwalę potężnych rur, baracki kierowników robót oraz grupy uwiązujących się robotników. Z dala widać zarysy nowej pompy, w glebi — stałe kominy dawnej fabryki benzyny syntetycznej, ślady nieślawnego panowania III Rzeszy, co to miała trwać tysiąclecia.

„...mocne fundamenty buduje brygada ZAKRZEWSKIEGO — dochodził mnie głos przewodnika — o, niech pan spojrzy. Złote mają ręce”. Za chwilę poznaję wszystkich zbrojarzy, wśród których pierwszym wódcą czołży ZAKRZEWSKY: wódch braci z synami. Władysław — senior rodu i nauczyciel całej brygady — wspomina: „Nowa Huta, Żerań, Konin, Pątnów, Turoszów, Puławy... Wkrótce nie starcza palców obu rąk, by wylizywać wielkie budowy socjalistycznej Polski, na których brygada Zakrzewskiego pozostawiła owoce swej pracy mającej zawsze znak najwyższej jakości.

— Bo gdzie my, tam i wielka budowa — mówi pan Władysław z taką pewnością siebie, jakby to było samo przez się zrozumiałe, że właśnie obecność jego brygady nadaje polickiej sprawie rangę wielkości.

MA RACJE ten latający Holender socjalistycznego uprzedmiotowienia. Wielkość każdej rzeczy wymierza się zwykle jej wartością materialną. Tak jest i z Polikami, które specjaliści skatygoryzowali, wylizali, wymierzili, ujęli w rysunkach technicznych. Ale to tylko jedna strona medalu. Wielka budowa jest polem do popisu dla ludzkiej energii, przedsiębiorczości, jest sprrwdzianem osobistego zaangażowania dla społecznej sprawy. Tu liczą się siły na zmiary, tu rodzą się talenty i wielkie szanse życiowe, kształtują charakter.

Zywią i głęboką człowieczeństwo ma nasz policki poemat pedagogiczny.

Lidia Więckowska



Drużyna Szczecina dopiero na 6 pozycji

Kolarze Poznania mistrzami spartakiady

Przy pięknej, słonecznej pogodzie i upale dochodzącym do 30 stopni rozegrano we czwartek na 100-kilometrowej trasie Opole — Namysłów — Opole pierwszą konkurencję IV Ogólnopolskiej Spartakiady w kolarstwie szosowym — wyścig drużynowy.

Zdobywamy karty pływackie!

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY, Miejski Komitet Upowszechniania Pływania organizuje w sobotę i niedzielę na Jez. Głębockie masowe zawody pływackie o „POWSZECHNĄ KARTĘ PŁYWACKĄ” na dystansie ok. 200 m.

W imprezie mogą startować wszyscy, którzy posiadają zaświadczenie lekarskie. Pierwszych trzech zawodników z każdej serii otrzymuje bezpłatnie kartę pływacką, następni będą mogli nabyć kartę po uiszczeniu opłaty.

O „Błękitną Wstęgę Granicy Pokoju”

PO RAZ DRUGI na trasie Cedyń do Siekierk wystartuje w dniu 22 lipca „mały maraton”, w którym swój udział zapowiedzieli najlepsi długodystansowcy kraju — w liczbie 34 osób.

NA STARTCIE staną m. inni — najlepszy maratończyk — Zdzisław BOGUSZ oraz znani zawodnicy — Marian Jurczyński, Jan Morawiec i Euzbiusz Fert.

Impreza, która z roku na rok w szybkim tempie się rozrasta, w roku bieżącym będzie już okazją propagandą najrozsądniejszej konkurencji „królowej sportu” — maratonu.

Udział najlepszych zawodników kraju (w roku przyszłym odbędzie się w obsadzie międzynarodowej), wystawia pozytywną cenzurę organizatorom — Izba PKKFT w Dębnie.

Patronat nad imprezą objął I sekretarz KP PZPR, Marian Zakrzewski. Organizatorzy zebrali z zakładów pracy i instytucji powiatu chojńskiego 10 tys. zł, które zostaną przeznaczone na nagrody.

Z trasy biegu szczebińska TV przeprowadzi bezpośrednią transmisję, która oglądać będziemy w ogólnopolskiej kronice sportowej. Bieg z Cedyń wyruszy o godz. 15. (im)

Imprezy sportowo-turystyczne

22 LIPCA (SOBOTA)

Godz. 9 — strzelnica LOK przy ul. Twardowskiego, zawody strzeleckie otwarte dla wszystkich.

Godz. 10 — Jez. Głębockie, zawody pływackie na „Powszechną kartę pływacką”.

Godz. 10 — boisko przy pływalni Pogoni, czwórmecz w podnoszeniu ciężarów.

Godz. 10.30 — stadion w Łasku Arkońskim, czwórmecz piłkarski drużyn podwórkowych.

Godz. 16 — plac w Żydowcach, zawody strzeleckie o mistrzostwo SZWS, turniej piłki siatkowej.

Godz. 17 — stadion „Wiarusa”, mecz piłkarski juniorów: Troelham — Pogon.

Godz. 17 — stadion Pioniera, mecz piłkarski: Pionier B — Pogon (kl. A).

Godz. 17 — pl. Batorego, wyjazd kolarzy turystów na biwak PTK.

Godz. 21 — pływalnia Pogoni, mecz piłki wodnej: Śląsk (Wrocław) — Arkonia przy świetle elektrycznym.

22 LIPCA (NIEDZIELA)

Godz. 10 — Jez. Głębockie, zawody pływackie na „Powszechną kartę pływacką”.

Godz. 10 — rewanżowe spotkanie w cz. wodnej: Śląsk — Arkonia.

Godz. 16 — stadion Czarnych, zawody piłkarskie: Uckermuende (NRD) — Czarni.

TRIUMFATORAMI zostali reprezentanci Poznania. Czwórka poznańska, w której asem atutowym był zawodnik Lecha, Marian Kegel pracowała bardzo zgodnie. Mieli oni najlepsze czasy zarówno na 25 km jak i na półmetku oraz na 75 km.

REWELACJĄ wyścigu był zupełnie nie znany zespół Olsztyna. Początkowo nie szło im najlepiej, na 25 km mieli 10. czas, ale na półmetku zażmawiali już 6. pozycję, na 75 km byli na 4. miejscu, by wywalczyć ostatecznie zupełnie niespodziewanie brązowy medal spartakiady.

Z faworytów zupełnie zawiódł zespół stolicy. Kolarze Legii: Czechowski, Jasiński, Woźniak i Forma od startu jechali słabo.

Nie powiodło się również i szczecińsiakom, którzy co prawda wyprzedzili zespół Warszawy, ale zajęli dopiero szóste miejsce.

Wyniki: 1. Poznań (Kegel, Janiak, Mikołajewski, Szopy) — 2:21.39; 2. Łódź miasto (Kudra, Otrębski, Kowalski, Szpak) — 2:22.39; 3. Olsztyn (Brzozowski, Tesner, Sielicki, Sierant) — 2:22.54; 4. Mazowsze — 2:22.58; 5. Gdańsk — 2:24.06; 6. Szczecin (Jarema, Matusiak, Mikołajczyk, Polewiak) — 2:24.18.

Siatkarze Pogoni wyjechali do Tucholi

WCZORAJ wyjechali do Tucholi siatkarze Pogoni na tradycyjny już turniej o „Puchar Borów Tucholskich”, organizowany z okazji Święta Lipcowego.

Turniej, w którym siatkarze Pogoni uczestniczą co roku, potrwa trzy dni. (a)

W piątek uczestnicy spartakiady będą mieli dzień przerwy, a w sobotę, w dniu Święta Odrodzenia, rozegrany zostanie wyścig indywidualny na dystansie 168 km.

Sukces Łatochy w Rzymie

Na torze olimpijskim w Rzymie odbył się międzynarodowy miłyng kolarski z udziałem zawodników: NRD, NRF, Polski i Włoch. Z naszych reprezentantów najlepiej spisał się znowu łodzianin Wacław Łatocha, zajmując pierwsze miejsce wraz z Honzem (NRF), w konkurencji 1000 m na czas. Obaj torowcy osiągnęli jednakowy rezultat 1:39.5.

W wyścigu drużynowym na 4 tys. m rekord świata ustanowiła czwórka Włochów: Castello, Chemelle, Pancini i Rencaglian, osiągając czas 4:26.3, dalsze miejsca zajęli kolejno reprezentanci NRF, NRD i Polski.

Ostatnie akordy w turnieju drużyn podwórkowych

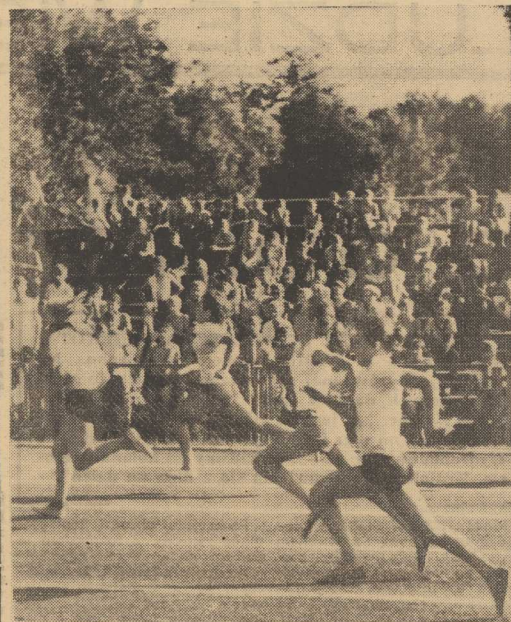
WCZORAJ I DZIŚ przed południem odbyły się finałowe rozgrywki turnieju drużyn podwórkowych w grupach II — stadion Pogoni i I — stadion Czarnych. W chwili, gdy świadczy „KURIER” dotrze do rąk Czytelników, młodzi piłkarze toczą ostatnie, decydujące o grupowym zwycięstwie pojedynki.

W grupie podopiecznych trenera Zygmunta Przybylskiego (Pogon) w podgrupie A prowa dzi FARAON przed SOTTENSAMI po 12 pkt., na trzeciej pozycji uplasowała się drużyna KORMORANÓW — 11 pkt. W podgrupie B zespół KOMANDOSÓW ma 13 pkt., WICHURA 12 pkt., ZAPOMNIANI — 11 pkt.

A OTO WYNIKI ostatniej serii spotkań:

Santos — Sottens 9:7, Kormorany — Złote Błyskawice 4:1, Wierginia City — Sottens 0:3, Faraon — Jagielioni 3:0, Spartanie — Wichura 0:2, Komandosi — Zapomniani 4:2, Polanie — Wichura 1:3, Czerwone Diabły — Benficia 3:0.

W grupie podopiecznych trenera Ryszarda Wiśniewskiego (Czarni) na pierwszą pozycję wysunęła się WARMIA — 17



W SRODĘ na stadionie w Łasku Arkońskim odbyły się międzykolonijne zawody sportowe, w których uczestniczyła młodzież, przebywająca w Szczecinie na koloniach i półkoloniach. Startowało blisko 300 dzieci z 10 ośrodków Kolonijnych. Organizatorami imprezy byli MKKFT i SGKS Arkonia.

NA ZDJĘCIU: Fragment zawodów.

Foto. S. CIESLAK

Nasi chłopcy strzelali najcelniej

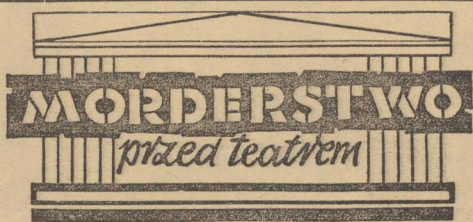
CZWARTEK był trzecim dniem obchodzących się w Lublinie Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Zakończyły się boje o „Srebrny muskiet” w strzelaniu kbks-4 w konkurencji juniorów. Przyniosły one zwycięstwo Korczowi z Zielonej Góry — 493 pkt. Zespołowo wśród juniorów wygrała Bydgoszcz — 1459 pkt. a wśród juniorów — SZCZECIN — 1431.

W łącznej klasyfikacji dziewcząt i chłopców pływani zakończyły się „wycieczkami” Wrocław 1991 pkt. przed W-wą 1038 i Łodzią m. 970 pkt. Szczecińscy zdobyli tu 2 złote medale: Kienicki — 160 m st. dół, Pancerz — 500 m st. klasycznym.

Kurs ratowników

OKRĘGOWY ZWIĄZEK PEY WACKI organizuje kurs dla ratowników na klasę I i II. Zbiórka kandydatów w sobotę o godz. 10 przed bramą kąpieliska Głębockie.



JOSEPHINE TEY Tłumaczyła Irena Doleżał-Nowicka

- 88 -

— Nie.
— Jak długo te listy przychodziły do niego?
— Och, przez wiele lat! Sama już nie pamiętam od jak dawna!
— I przez te lata nigdy nie udało się pani dowiedzieć, kim była nadawczyni?
— Nie.
— Czy nigdy ta kobieta nie przyszła go odwiedzić?
— Nie.
— Jak często te listy przychodziły?
— Niezbyt często. Raz na sześć tygodni może, albo trochę częściej.
— Lamont mówił, że Sorrell był bardzo skryty. Czy tak było naprawdę?
— Nie, skryty nie był. Ale zazdrosny. Zazdrosny o rzeczy, które lubił. Jeżeli na czymś mu bardzo zależało, chciał to mieć na swoją wyłączną własność. Nie wiem czy pan rozumie o co mi chodzi.
— Czy przyjęcie takiego listu robiło na nim jakieś wrażenie — czy okazywał radość albo coś w tym rodzaju?
— Nie, nigdy nie okazywał swoich uczuć. Był bardzo opanowany.

— Proszę mi powiedzieć — powiedział Grant wyjmując niebieskie pudełeczko — czy widziała pani już to kiedyś?

I otworzył je z trząskiem.

— M.R. — przeczytała powoli, tak samo jak to zrobił przedtem Grant. — Nie, nigdy nie widziałam. A cóż to ma wspólnego z Bertem?

— Zostało znalezione w kieszeni płaszcza Sorrella w jego walizce.

Wyciągnęła swoją spracowaną rękę po broszkę, obejrzała ją z ciekawością i oddała mu.

— Pamiętam, że na tydzień przed odjazdem Berta przysłała przez pocztę małą paczkę. Czekala na niego, kiedy wrócił wieczorem do domu. Tego dnia wrócił przed Jerrym, to znaczy panem Lamontem.

— Taka mała paczuszka jak ta?

— Niezupełnie, ale to pudełeczko, gdyby zostało opakowane, byłoby właśnie takiego rozmiaru.

U Gallio i Steina powiedziano mu przecież, że Sorrell zabierał broszkę ze sobą.

— Czy może pani przypomnieć sobie jaki to był dzień?

— Nie przysięgałabym, ale chyba czwartek przed jego wyjazdem.

We wtorek Sorrell wziął paczuszkę od jubilera, a w czwartek wieczorem mała paczuszka została mu odesłana do domu. Zbieg okoliczności był wykluczony. Ta kobieta odrzucała prezent.

— Jaki był charakter pisma na paczce?

— Adres był wydrukowany na nalepce.

— Czy Sorrell otwierając paczuszkę okazał jakieś zdziwienie?

— Przy mnie jej nie otwierał.

— A potem?

— Nie, chyba nie. Był bardzo spokojny. Ale ostatnio był zawsze bardzo spokojny.

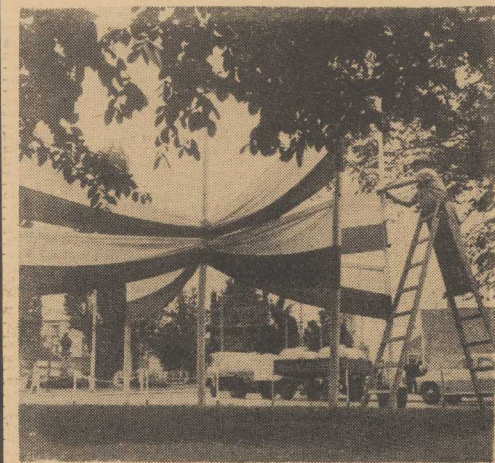
— Kiedy Lamont przyszedł do pani, by powiedzieć co się stało?

— W sobotę.

— Czy przedtem pani wiedziała, że ten człowiek z ko-

lejki to Sorrell?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Miasto się stroi

WCZORAJ MIESZKAŃCY SZCZECINA ROZPOCZĘLI DEKOROWANIE MIASTA z okazji zbliżającego się święta 22 Lipca — 23 rocznicy ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN. Na pl. Żołnierza Polskiego ustawiono dużych rozmiarów sylwetę ORŁA BIAŁEGO — wokół niej maszły ze sztandarami. Obok afisz z motywem trzech paków róż. Białoczerwonymi i czerwonymi flagami udekorowano także inne place miasta, frontony domów mieszkalnych, gmachów publicznych i zakładów pracy. W wielu punktach i obiektach miejskich pojawiły się szturmówki o barwach narodowych, czerwonych i niebieskich.

Na Zamku Książąt Pomorskich napis głosi: „Niech żyje i zwycięża socjalizm”. Frontowe ściany Zamku zdobą szturmówki. Napisy „22 Lipca”, „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” pojawiły się na budynkach zakładów przemysłowych i urzędów państwowych. Frontony gmachów publicznych ozdobiły wielkich rozmiarów flagi biało-czerwone i czerwone. Sztandary i szturmówki pojawiły się także na masztach statków zakotwiczonych w porcie oraz na kominach fabrycznych.

W WITRYNACH księgarń wystawiono wiele nowych pozycji o tematyce obrazującej politykę i dorobek Polski Ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem życia Ziem Zachodnich. Tytuły dzieł zdobą

godzą państwowe i biało-czerwone chorągiewki. Udekorowano również wystawy sklepowe.

PRACE przy dekoracji miasta trwały do późnego wieczora. Ich efekty możn

Również wczoraj i dziś przygotowania do dwudniowych świąt rozpoczęły się go spodynie, robiąc porządki w domu i zwiększone zakupy. O ile pogoda dopisze, to większość mieszkańców miasta spędzi święta na plażach i wycieczkach wypoczynkowych. (ar)

go Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Jeżeli dopisze pogoda, MPK uruchomi dodatkowe wozy na tzw. zielonych liniach dowożących na plażę do Dzie wickiej, Dąbia, nad jezioro Miedwie i na Jezioro Głębokie. Na tych liniach kursować będą autobusy z przyczepami.

Komunikacja miejska autobusowa i tramwajowa odbywać się będzie jak w każdą niedzielę.

Urzędy pocztowe

DZISIAŚ do godz. 17 czynne będą następujące urzędy pocztowe: Upt 1 — ul. Bogurodzicy, Upt — ul. Dworcowa, Upt — ul. Pocztowa, Upt — al. Piastów 13, Upt — al. Wyzwolenia, Upt — ul. Mickiewicza, Upt — ul. Świralska, Upt — ul. Dubois, Upt — al. Krzywów w Dąbiu, Upt — ul. Metalowa w Podjuchach, Upt — al. Boh. Waiszawy, Upt na Dworcu Głównym. Urzędy pocztowe czynne są co dzień w godz. od 8-12 i od 13-18 otwarte dziś będą od godz. 8-15. Natomiast urzędy pocztowe, które normalnie czynne są w godz. od 8-15 otwarte będą w godz. od 8-13.

W dniach 22 i 23 bm. wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne obsługiwać będą interesantów tak jak w każdą niedzielę tj. od godz. 9 do 11, jednakże bez obrotu pieniężnego. Podczas dwóch świątecznych dni doręczone będą adresatom przesyłki ekspresowe zwykłe, pociski bez pobrania należności, telegramy i wezwania do roz mowni publicznej, oraz zawiadomienia o nadejściu paczek z żywnością. Poza tym urzędy pocztowe będą nieczynne.

Nieależnie od tego w Szczecinie będzie czynny przez całą dobę oddział telekomunikacyjny w Upt nr 1 przy ul. Bogurodzicy. Interesanci będą mogli nadawać tam telegramy, przekaż

Nasze propozycje

Dokąd pojechać na weekend?

DWA ŚWIĄTECZNE DNI to szansa zorganizowania sobie wypoczynku poza miastem: w lesie, nad jeziorem lub nad morzem. Najład turystów na Wybrzeże wykluży z pewnością prawdziwy odpoczynek. Chcielibyśmy więc przedstawić kilka miejscowości, gdzie z dala od hałasu i dużych skupisk ludzkich będzie można pozostać sam na sam z przyrodą i dobrze odpocząć.

Posiadacze samochodów mogą wybrać się do MORYNIA. Jest to ołbrzymie jezioro zasobne w ryby, jest niewielką plażą, w pobliżu której ustawiono namioty. Wyżywienie zapewni GS-owski zajazd „POD WIELKIM RAKIEM”.

DO TRZEBIEŻY jest wygodny dojazd pociągami (piętnowymi) odchodzącymi ze stacji Szczecin-Główny i ze stacji położonych wokół miasta (Turzyn, Lębko, Pogodno, Niebuszewo). Zajazd-restaurant „PORTOWA” przygotuje z pewnością wybór dań dla wycieczkowiczów.

W INSKU również wypocząć można nad jeziorem i w lasach. Tutaj z kolei ołóżki turystów dbać będzie lokal o nazwie „SREBRNA RYBKA”. A jeżeli już nad morze — to proponujemy uroczą osadę nad Zalewem, Lubin, o nim mowa, leży na szlaku turystycznym prowadzącym przez Wołński Park Narodowy. Są tu dogodne warunki do kąpieli, ponieważ Zalew na dużej przestrzeni jest dość płytki. Działają tu także zajazd „POD ZAGLAMI”.

Wszystkie wymienione zajazdy zgłosiły swój udział w ogólnopolskim konkursie „Jadą goście jadą”, a w związku z tym, należy się spodziewać, że serwowane będą przyjeźdnym specjalności swej kuchni. A więc zaopatrzmy się w sprzęt turystyczny, przypomnijmy sobie w świąteczne dni czasy harcerskich obozów ze wszystkimi ich urokami. (Jol)

21 lipca 1967 roku
PIĄTEK

DZIS — Wiktor
JUTRO — Święto
Odrodzenia Polski

POGODA

ZACHMURZENIE umiar kowane ze skłonnością do burz i przelotnych opadów. Temperatura maksymalna 24 st.

KASA UNIA

Dobrze Ci radzimy,
ODPOCZNIJ!

22-28 lipca w Zamku Ciekawa wystawa

połnenerowa

OD JUTRA w Zamku czynna będzie ekspozycja poświęcona prac pedagogów plastyków uczących w szkołach artystycznych w różnych miastach naszego kraju.

Przybyli do Szczecina na 4-tygodniowy kurs plenerowy artyści-plastyki mieli okazję poznać nie tylko życie kulturalne Grodu Gryfa, lecz przede wszystkim przyjrzyć się z bliska pracy dokerów i stołeczniców oraz pejzażowi portowego miasta.

Na ekspozycję złożyły się 70 prac wykonanych w różnych technikach — przeważnie szkice koncepcyjne — 50 autorów.

Organizatorami tej interesującej wystawy są: Centralny Zarząd Szkół Artystycznych, Centralny Ośrodek Pedagogiczny Szkolnictwa Artystycznego oraz WDK w Szczecinie. (ru)

Uwaga rodzice!

Wasze dzieci wracają z kolonii

KONCZY SIĘ pierwszy turnus kolonii letnich zorganizowanych przez Wydział Oświaty Prez. MRN. Podajemy terminy, w których dzieci wracają do domu.

Po dzieci wracające z WILANOWA należy przyjechać na Dworzec Główny 25 lipca o godz. 4. Również na Dworzec Główny przyjeżdżają 24 lipca o godz. 16.24 pociąg wiozący dzieci z SZELAR. Z kolonii w Leśnie dzieci przyjadą tego samego dnia, także na Dworzec Główny o godz. 9.36.

Dzieci przebywające na kolonii w WIELGOWIE należy odebrać 21 lipca o godz. 15 z placu przy ul. Wielkiej, tam gdzie mieściła się wystawa XX-lecia. Po dzieci przebieżają w „Cichym Kąciaku” rodzice winni się zgłosić 21 lipca do tegoż domu kolonijnego.

Kronika wypadków

WE WSI Długie, pow. Stargard, prowadzący motocykl marki WSK, Jan P. wraz z pasażerem Wacławem S., padli na zakręcie na nadjeżdżający z przeciwnego strony traktor „Ursus”. Obaj motocyklisty ponieśli śmierć na miejscu. Przyczyną wypadku była nadmierna szybkość. Jan P. nie posiadał prawa jazdy.

WCZORAJ ok. godz. 17 wystąpiły znaczne zakłócenia w komunikacji tramwajowej. Przyczyną była pogodna przerwa w dostawie energii elektrycznej. Podobnie dzisiaj rano o godz. 5.02 elektronika wyłączyła energię. Przerwa trwała 8 minut.

Co, gdzie, kiedy w świąteczne dni

Dla nas odpocznik — dla gastronomików dni ciężkiej pracy

PODCZAS GDY MY przygotowujemy się do świątecznego odpoczynku, pracowników handlu, a przede wszystkim gastronomii czeka moc pracy. Spodziewając się zwiększonego napływu gości, i chcąc ich właściwie obsłużyć Szczecińskie Zakłady Gastronomiczne nie skorzystały z możliwości ograniczenia czasu pracy w te dni. Wszystkie placówki gastronomiczne — bary mleczne, kawiarnie, bary samoobsługowe, restauracje czynne będą jak w niedzielę. Przygotowania do obsługi zwiększonej liczby weekendowiczów ze Szczecina i turystów z innych rejonów kraju czynione są również na Wybrzeżu.

SKLEPY SPOŻYWCZE będą dzisiaj czynne do g. 20, a przede wszystkim do g. 19. Dyżurne — normalnie. W sobotę wszystkie sklepy są zamknięte, poza tymi które rano, jak w każdą niedzielę, prowadzą sprzedaż mleka. Natomiast czynne będą uliczne kioski sprzedające owoce, napoje, lody, słodczyki. Dodatkowe stoiska uruchomi handel w miejscach imprez i zabaw.

W NIEDZIELĘ — sklepy czynne będą jak w każdą niedzielę. Dyżurni pełnią następujące placówki „Delikatessów” — od g. 10-15 przy ul. Wyzwolenia 8, a od g. 15-20 — przy ul. Krzywoustego 8.

W PONIEDZIAŁEK wszystkie sklepy „Delikatessów” otwarte zostaną godzinę później czyli o g. 10. Czas otwarcia pozostałych sklepów spożywczych i przemysłowych również zostaje przedłużony o jedną godzinę. W normalnym czasie rozpoczyna tylko prace sklepy prowadzące sprzedaż mleka.

Piosenka, muzyka, taniec

JEŻELI pogoda będzie łaska wa, dwa świąteczne dni upłyną na szczecińskim pod znakami muzyki, śpiewu i zabawy ludowej na świeżym powietrzu. 22 bm. W PARKU KASPROWICZA o godz. 17 rozpocznie występ Zespół Pieśni i Tańca Huty Szczecin. W Stoliczynie w godz. od 16-18 program pt. „Spotkanie lipcowe” w wykonaniu trio „Opti”, ponadto wystąpią M. Kolesnik, L. Czar ska, B. Gierszanin. Po występach aż do godz. 22 zabawa ludowa przy muzyce tanecznej z płyt.

Mieszkańcy ŻYDOWIEC będą mogli w godz. od 16-18 obejrzeć program pt. „Wam śpiewamy” w wykonaniu artystów Teatru Muzycznego — m. inn. wystąpią: Zygmunt Apostół, Zygmunt Łuczak, B.

Gościński, M. Majewski. Po występach zabawa ludowa. Z nastaniem zmroku w kinie „OGRODOWE” film „Barwy walki”, w kinie „DERBY” film „Drugi brzeg”, na placu przy ul. Kółkajaja „Rodzina Milcarów”, przy pl. Żołnierza „Rachunek sumienia” i przy pl. Kościuszkina — „Giuseppe w Warszawie”.

W NIEDZIELĘ 23 bm. od godz. 17-19 w parku Kaspro wicza impreza „Z syreną na ty” — czyli Hanka Bielicka, Irena Kwiatkowska, Janina Pel legrini i inni z warszawskiego teatru „Syrena”. Zespół Pieśni i Tańca Huty Szczecin wystąpi w tym dniu w Żydowcach w godz. od 16-18, a dla mieszkańców Stoliczyna program pt. „Wam śpiewamy” w godz. od 16-18.

Renoir w... Dąbiu Irena Wabiszewska w Zamku

INTERESUJE CIĘ MALARSTWO? Wybierz się na wystawę pt. „IMPRESSIONISCI FRANCUSCY”, którą staraniem Wydziału Kultury PMRN i Biura Wystaw Artystycznych zorganizowano w Domu Kultury w Dąbiu przy ul. Goleniowskiej. Zgromadzone tu około 35 reprodukcji obrazów czołowych przedstawicieli francuskiego impresjonizmu, m. in. Degasa, Renoira, Moneta, Maneta. Otwarcie wystawy dziś o godz. 18. Ekspozycja czynna będzie codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. od 10-20.

Natomiast w Zamku Książąt Pomorskich dziś o godz. 13.30 nastąpi otwarcie wystawy ceramiki Ireny WABISZEWSKIEJ.

Autobusem na plażę

O UMOŻLIWIENIU szczecińskim spędzenia świątecznego wypoczynku na plażach po myślała też dyrekcja Miejskie-

Hipolit i...

— GRAVES WYSZEDŁ! — wrzasnął Hipolit zagranyśz do „Przekroju”.

— To straszne — odezwał się na wszelki wypadek.

— Trzeba go będzie poszukać! — zdecydował się nasz ostatni okaz urzędniczą wierzchołku w cudo, jak się okazało.

— Dobrze, tylko gdzie? Kiedy wyszedł i dokąd? A poza tym to chyba cudzoziemiec, może wyjechał?

— Wysłała księżka Gravesa „Mity greckie”. Idziemy kupować. Ja plażę, wy na przynęty.

Ach, jeśli ci chodzi o księżkę, to proszę bardzo. Mam znajomą księżniczkę — powiedziała dumnie.

Ale niestety, pani w „mojej” księżnicy zwróciła mi się tyl-

ko, że sama chciała kupić i nie zdążyła. Do następnego sklepu wszedł sam Hipolit. Po prawiliśmy mu przedtem kra wat i strzępnęliśmy pył z kłapy. Ale też wysłała klapa. Z kupna.

Potem weszliśmy razem:

— Chcielibyśmy nabyć:

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

— „Mity greckie”. Nie ma

lit przed szóstą księżniczką.

Weszliśmy do środka.

— Czy dostaniemy... zaczęłam nieśmiało.

— Co zrobić, kiedy nie ma — jęknął pan zza lady.

— Nie ruszamy się stąd bez „Mitów” — poinformował go Hipolit.

— Ależ „Mity” są, proszę naj

towar spod lady

— powiedziała tamta pani bez dalszych korowodów słownych.

— Coś ty się taki młotom zroził? — zbuntowała się Li

ła na ulicy. To przecież szejfowa praca. Orfeusz Eurydyki

nie szukałby w takim upał. Go

nać, jak u Hefajstosa w kuź

ni! — Tu albo niedzieli — dra

matycznie zapowiedział Hipo

uprzejmie — rozplątywał się z szczęścia sprzedawca. Ja my

stałem, że państwo szukają

elementarnej Chwały Zeusowa,

ze tylko po to — cieszył się.

Wysiliśmy po cichutku. W

drzwiach mignęliśmy pana z sun

kiem, który wyglądał na 7-lat

ka.

PINESKA